CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Nr. 97

Rok IX — P OZ

CENA 15 GROSZY

Wars chowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, środa 11 kwietnia 1934 r.

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

NASZE ABC

Masa bez kształtu

W głowach niektórych polityków utrwaliło się przekonanie, że społeczeństwo polskie dzieli się na kilka wielkich odłamów politycznych, które razem wzięte reprezentują, mniejwięcej wszystkich obywateli, zamieszkujących ziemie Rzplitej.

Złudzenie!

W okresie rządów parlamentarnych do r. 1926 można było jeszcze mówić o fizjonomji politycznej szerokich mas w Polsce. Poszczególne stronnictwa polityczne docierały do ludzi ulicy i tłumu. Nie była to głęboka orka, ale badźcobądź pozytywne wskazania i postulaty, zawarte w programach 4 czy 5 stronnictw organizowały w pewien sposób świadomość i wolę polityczną mas. Od dołu płynęły ku szczytom Sejmu i rządu żywe i wartkie strumienie energji politycznej.

Coprawda, energja wydobywana w ten sposób szła w 90 procentach na walkę między partjami, a więc na marne.

Po maju 1926 r. sytuacja uległa zasadniczej zmianie. U steru rządów znalazł się obóz, który postanowił zniszczyć dotychczasowe stronnictwa polityczne. W stosunku do socjalistów, ludowców i chrześcijańskiej demokracji udało się sanatorom zadanie to częściowo zrealizować.

Cóż z tego jednak? Pozbawiona jakiejś określonej ideologji sanacja nie była i nie jest zdolna do zorganizowania i zaktywizowania mas. Działa na nie jedynie metodą mechanicznego nacisku. Burząc i niszcząc dotychczasowe stronnictwa, tworzy na ich miejsce — pustkę.

Niezwykle bujna, jakkolwiek rozproszkowana i z tego powodu nietwórcza dynamika mas, ustąpiła przed — apatją i bezwładem. Życie polityczne w znaczeniu planowego kierowania zorganizowanemi i aktywnemi masami ogranicza się w Polsce do kadr Stronnictwa Narodowego i komunistów. Pozatem dezorjentacja i martwota, upiększana zabiegami komitetów pomnikowych i potemkinowskiemi domkami z kart urzędowego entuzjazmu.

Nie łudźmy się i nie okłamujmy! Poza cienką, wierzchnią warstwą, społeczeństwo polskie staje się coraz bardziej bezkształtną masą, zmęczoną i apatyczną, pogrążoną w biedzie. Olbrzymia większość jest „nastrojona" opozycyjnie—to prawda, ale nastroje mas zdezorjentowanych, pozbawionych wiary i zorganizowanej woli, nie reprezentują same przez się większej wartości politycznej.

W okresie, kiedy osiąganie wielkich celów możliwe jest tylko w oparciu o zorganizowane, ożywione jedną ideą i zaktywizowane masy, społeczeństwo polskie osuwa się coraz bardziej po pochyłej równi bezpostaciowości. Od 15 lat posiadamy zorganizowane państwo, a nie potrafiliśmy zorganizować narodu. Maszyna funkcjonuje, ale dopływ energji jest coraz słabszy.

Złu nie zaradzą formacje w rodzaju bezideowej BB, choćby rozporządzały one całym aparatem władzy państwowej. Nie zaradzą także partje starego typu, przyzwyczajone widzieć w polityce grę różnych, a sprzecznych interesów politycznych i gospodarczych.

Społeczeństwo zorganizować, nadać wyraźny kształt jego masom i z mas tych wydobyć maximum twórczej energji potrafi tylko wielki ruch narodowy, pozbawiony jakichkolwiek cech klasowości, kastowości czy partyjności, a oparty na szerokiej podstawie idei posłannictwa etycznego i cywilizacyjnego.

S. S.

Niemożliwa jest obecnie

Wizyta Barthou w Berlinie

PARYŻ, 9.4. Komunikują urzędowo, że pogłoski, jakoby minister Barthou w drodze do Warszawy miał zatrzymać się w Berlinie, są pozbawione podstaw.

PARYŻ, 9.4. Wizyta Barthou w Warszawie komentowana jest obszernie przez „Journal des Débats", który podkreśla, że ta wizyta będzie mieć wielkie znaczenie. Wspólna akcja Francji i Polski — pisze dziennik — jest dla obu krajów nieodzownym warunkiem bezpieczeństwa. Osłabienie jednego z nich miałoby katastrofalne skutki dla drugiego.

Głosy prasy paryskiej

PARYŻ, 10.4 (PAT). W związku z pogłoskami, łączącemi przyjazd ambasadora François Ponceta z rzekomem zaproszeniem ministra Barthou do zatrzymania się w Berlinie, zazwyczaj dobrze poinformowany publicysta, Julien, pisze w „Petit Parisien", że dotychczas nie uczyniono w tym sensie żadnej bezpośredniej lub pośredniej demarche na Quai d'Orsay.

Pogłoski te, lansowane w Berlinie, nie opierają się, jak dotychczas, na żadnym realnym fakcie. Wątpliwe jest też, by sytuacja uległa w najbliższym czasie zmianie, gdyż minister Barthou udaje się do Polski, oddając oficjalną wizytę, złożoną przez ministra Becka w Paryżu. Rewizyta ta była zdecydowana już oddawna i została przygotowana jeszcze przez ministra Paul-Boncoura. Obecnie więc nie możnaby, bez zupełnej zmiany jej ducha i znaczenia, poprzedzać ją spotkaniem tego rodzaju, nawet gdyby to spotkanie miało się ograniczyć do wymiany kilku banalnych zdań.

Jedynym rezultatem takiej inicjatywy — pisze Julien — byłoby wytworzenie między Paryżem a Warszawą atmosfery skrępowania i trudności, podczas gdy pragnie się w obu stolicach, wręcz przeciwnie, przywrócić w pełni dawne zaufanie i serdeczność.

„Le Journal" zaznacza, że w razie, gdyby istotnie rząd niemiecki zwrócił się do Quai d'Orsay z propozycją odbycia spotkania z kanclerzem Hitlerem i von Neurathem w czasie przejazdu ministra Barthou przez Berlin, rządowi francuskiemu trudno byłoby odpowiedzieć na to przychylnie.

Spotkanie pomiędzy ministrem Barthou a kanclerzem Hitlerem lub von Neurathem — pisze dziennik — mogłoby być wytłumaczone dopiero po rozmowie francuskiego Ministra Spraw Zagranicznych z polskimi i czechosłowackimi mężami stanu. Należy jednak podkreślić, że nawet z tem zastrzeżeniem spotkanie to w obecnych okolicznościach wydaje się dość nieprawdopodobne.

Miemcy o celach wizyty Barthou w Warszawie

BERLIN 10.4 (PAT). Horoskopy prasy niemieckiej w sprawie dojścia do porozumienia między mocarstwami na posiedzeniu prezydjum Konferencji Rozbrojeniowej są naogół pesymistyczne i pozbawione zwykłego tonu agresywnego w stosunku do Francji.

Ataki z racji nieustępliwości francuskiej wobec żądań niemieckich osłabły, ustępując miejsca zainteresowaniu, z jakiem, mimo pozorów obojętności, śledzi się tu echa prasy francuskiej o możliwościach przyjazdu ministra Barthou do Berlina oraz o celach podróży ambasadora Ponceta do stolicy Francji. Pisma niemieckie narazie ograniczają się do podkreślenia komentarzy dzienników paryskich w tej sprawie.

Na uwagę zasługuje uporczywe twierdzenie prasy niemieckiej, jakoby podróż min. Barthou do Warszawy i Pragi pozostawała w związku z planem zrealizowania Locarna wschodniego. Plan ten, jak utrzymuje „Nazionalztg.", polegałby na zawarciu między Francją a Rosją sowiecką umowy dwustronnej, gwarantującej nienaruszalność granic wschodnich, wykreślonych Traktatem Wersalskim. Tenże dziennik występuje równocześnie z twierdzeniem, jakoby w czasie posiedzenia prezydjum Konferencji Rozbrojeniowej dojść miało do rokowań nieoficjalnych w sprawie wstąpienia Rosji do Ligi Narodów.

Dodatek do uposażeń i wybór zaopatrzenia emerytalnego

Dziś o godz. 10-ej odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, na którem przyjęto projekt rozporządzenia pana Prezydenta Rzplitej z mocą ustawy o prawie wyboru zaopatrzenia emerytalnego funkcjonarjuszów państwowych i zawodowych wojskowych.

Rozporządzenie to da funkcjonarjuszom państwowym, którzy z dniem 1 lutego 1934 r. pozostawali w czynnej służbie i posiadali wysługę emerytalną, wystarczającą do nabycia praw emerytalnych, prawo wyboru między zaopatrzeniem emerytalnem, obliczonem według zasad nowych przepisów z 28 października 1933 roku, a zaopatrzeniem, któreby otrzymali, gdyby przeszli w stan spoczynku przed 1 lutego 1934 r.

Ponadto nowe to rozporządzenie wprowadza stały dziesięcioprocentowy dodatek do podstawy wymiaru emerytury, jako odpowiednik wypłacanego dotychczas emerytom cywilnym i wojskowym dodatku mieszkaniowego.

Następnie Rada Ministrów uchwaliła wniosek Ministra Spraw Zagranicznych o przemianowaniu poselstwa R. P. w Moskwie na ambasadę oraz parę rozporządzeń, dotyczących zmiany granic niektórych powiatów w woj. południowo-wschodnich.

A jednak

Niemcy wstrzymują spłatę długów

BERLIN, 9.4. W Bazylei w ciągu soboty i niedzieli odbywały się narady delegatów wierzycieli niemieckich, w których wzięli udział przedstawiciele St. Zjednoczonych, Anglji, Holandji, Szwajcarji i Szwecji. Obrady zmierzały do ustalenia frontu wierzycieli wobec możliwości wystąpienia Niemiec z żądaniem redukcji spłat.

Schacht, który również bawił w Bazylei, oświadczył w wywiadzie, iż nie zamierza wystąpić z deklaracją, że Niemcy nie uznają swych zobowiązań dłużniczych. Sprawa zadłużenia Niemiec sprowadza się do tego, że nie posiadają one dostatecznej ilości dewiz, aby dokonywać spłat transferowych. Schacht wypowiedział się też za redukcją oprocentowania długów niemieckich, wkońcu zaś zaprzeczył temu, jakoby Niemcy starały się uzyskać zagraniczny kredyt dla sfinansowania dowozu surowców. Przed spłaceniem dawnych długów Niemcy nie chcą zaciągać nowych zobowiązań.

BERLIN 10.4 (PAT). Z Bazylei donoszą, że na wczorajszem posiedzeniu małej komisji wierzycieli zagranicznych Niemiec odczytany został list prezesa Banku Rzeszy, dr. Schachta, w którym, według doniesienia niemieckiego biura informacyjnego — „ma być mowa o przejściowem wstrzymaniu niemieckich opłat transferowych" spowodu wyczerpania zapasów dewiz na zakupy surowców zagranicznych.

Na posiedzenie komisji przedstawiciele niemieccy nie zostali jeszcze dopuszczeni.

Pogrzeb ś. p. Władysława Skoczylasa

Cała artystyczna Warszawa u trumny

Kościół św. Krzyża, gdzie dziś o g. pół do dwunastej rozpoczęło się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Władysława Skoczylasa, już na kwadrans przed terminem wypełnił się po brzegi. U trumny ś. p. Władysława Skoczylasa stanęła cała artystyczna Warszawa. Nietylko świat malarski stolicy, z profesorami Akademji Warszawskiej i młodzieżą malarską na czele, ale nie brak także nikogo ze świata literackiego, teatralnego i muzycznego. Cała sztuka polska odprowadza wielkiego artystę na wieczny spoczynek.

W kościele, wśród jarzących się świec, wśród kwiecia i wieńców, wysoko stoi czarna trumna. Koło niej zgromadzili się przedstawiciele władz i instytucyj. Na chórze chór świętokrzyski i soliści wykonują żałobne pienia. W kościele morze głów.

Po nabożeństwie rusza żałobny kondukt. Kilka tysięcy osób idzie za trumną. Przeważa młodzież — ta młodzież, której Skoczylas był przewodnikiem w dziedzinie sztuki.

Ulicami miasta, zwolna, posuwa się pochód na cmentarz powązkowski.

Na cmentarzu, nad otwartym grobem żegnali zwłoki artysty mowami pogrzebowemi min. W. Jędrzejewicz w imieniu rządu, rektor Pruszkowski w imieniu Akademji Szt. Pięknych, prof. Z. Kamiński w imieniu IPS-u, Tadeusz Cieślewski w imieniu Związku Grafików i Rytu oraz przedstawiciele młodzieży.

Wystawa międzynarodowa

Ucieka z Saskiej Kępy

Gdzie będą przyszłe tereny wystawowe?

Rozeszły się sensacyjne pogłoski, że tereny na Saskiej Kępie, przeznaczone, jak wiadomo, pod przyszłą wystawę międzynarodową w r. 1943-im, nie nadają się do tego celu. Tereny te są zbyt zabagnione, aby można na nich stawiać budowle stałe, bez szkody dla tych budowli. Grunty Saskiej Kępy zawierają t. zw. kurzawkę, czyli mokre piaski przesuwalne, których usunięcie wymagałoby olbrzymich sum pieniężnych i dłuższego czasu, około 15 lat. W tym stanie rzeczy oczywiście, wystawa międzynarodowa na terenach Saskiej Kępy, nie mogłaby się odbyć.

Pogłoska ta jest sensacyjna, nietylko ze względu na samą wystawę międzynarodową, ale i na inne tereny Saskiej Kępy już zabudowane. Zbadaniem tej pogłoski zajmą sią niewątpliwie fachowcy, których zdanie będzie rozstrzygające.

Jest wszakże rzeczą przesądzoną, że przyszła wystawa międzynarodowa nie odbędzie się na terenach Saskiej Kępy. O fakcie tym w rozmowie nieoficjalnej wspomniał, po wczorajszej konferencji prasowej, komisaryczny prezydent miasta, p. Kościałkowski.

Musimy poczekać na dalszy bieg wypadków, tembardziej, że podobno już jutro zapadną w tej sprawie decydujące zarządzenia. Faktem jest wszakże, że wystawa na terenach Saskiej Kępy nie odbędzie się, co pociąga za sobą olbrzymie straty, wynoszące przeszło miljon złotych. Na terenach Saskiej Kępy poczyniono bowiem szereg prac meljoracyjnych oraz wykupiono grunty pod przyszłe tereny wystawowe od osób prywatnych.

Rodzi się pytanie, w jaki sposób władze miejskie i tymczasowy komitet wystawy mogły zaakceptować przyszłe tereny wystawowe, bez uprzedniego gruntownego zbadania terenów? Otóż, podobno decyzja w tej materji zapadła na podstawie studjów planów wystaw międzynarodowych w innych państwach, gdzie pod tereny wystawowe oddaje się dzielnice, które mają najmniej widoków na rozbudowę. Taką dzielnicą w Warszawie miała być właśnie Saska Kępa, na odcinku na którym projektowano przyszłą wystawę. Czy były jakie inne motywy, gdy zapadała decyzja, nie zdołaliśmy stwierdzić.

Obecnie najbardziej palącem zagadnieniem jest miejsce przyszłych terenów wystawowych. Decyzja dotychczas nie zapadła i zapaść ma, jak już wyżej przytoczyliśmy, jutro. Podobno brane są pod uwagę tereny wilanowskie, lasku bielańskiego i Młocin, Czerniakowa, oraz terenów położonych koło cmentarza brudzieńskiego i biegnących w stronę Rembertowa. Tereny bródzieńskie i czerniakowskie wymieniane są w związku z wczorajszą inspekcją tych terenów przez komisarycznego prezydenta miasta, p. Kościałkowskiego.

Katastrofa ekspresu Wiedeń — Londyn

1 zabity, 15 rannych

WIEDEŃ 10.4 (PAT). Ekspres Wiedeń — Paryż — Londyn wykoleił się dziś wczesnym rankiem wpobliżu stacji Ostering w górnej Austrji. Lokomotywa, wagon służbowy i dwa wagony pocztowe przewróciły się, wagon sypialny i dwa wagony paryskie wyskoczyły z szyn.

Maszynista został zabity. 15 osób, m. in. 6-ciu funkcjonarjuszy pocztowych, zostało zranionych. Ranni odesłani zostali do szpitala w Wels i Linzu. Ruch kolejowy przywrócono o godzinie 6.30. Przyczyną katastrofy był sabotaż.

„Le Temps" o przyczynach

Nieporozumień polsko-czechosłowackich

PARYŻ, 10. 4. (PAT.). — „Le Temps" zamieszcza artykuł swego warszawskiego korespondenta Kaepplina p. t. „Nieporozumienia polsko-czeskie".

Po opisaniu przebiegu ostatnich wydarzeń i skreśleniu położenia mniejszości polskiej w Czechosłowacji dziennik zaznacza, że przez jakiś czas zadawano sobie pytanie, czy na ostatnie wydarzenie nie wpłynęło zawarcie paktu polsko-niemieckiego.

Inne wyjaśnienie wydaje się jednak — zdaniem korespondenta — bardziej prawdopodobne. Korespondent cytuje tu wyjątek z artykułu „Gazety Polskiej" z 17 marca, w którym mowa o tem, że w Polsce „mogą być różne zdania co do tego, czy należy republice czechosłowackiej przypisywać mniejszy lub większy ciężar gatunkowy w polityce międzynarodowej. Mogą być różne zdania w ocenie jej siły i niezależności politycznej.

Zdanie to uważa Kaepplin za b. charakterystyczne, gdyż odpowiada ono odczuwanemu przez Warszawę pragnieniu jasnego sprecyzowania stanowiska, jakie Polska i Czechosłowacja powinny zajmować nietylko faktycznie, ale i w umysłach kierowników polityki europejskiej.

W Warszawie pragną, by nie zapoznawano rzeczywistego stosunku sił w Europie środkowej i wschodniej i by pewne indywidualne zręczności nie starały się zakryć faktu, iż Polska jest państwem mocnem, jednolitem i opierającem się na jednej z najlepszych w Europie armji.

Należy przypuszczać, że skoro tylko raz osiągnie się jasno ten rezultat, stosunki polsko-czeskie staną się doskonałe, a nawet lepsze, niż przed ostatniemi incydentami na Śląsku cieszyńskim.

Pożar na boisku w Pradze

PRAGA 10.4 (PAT). Dziś o godzinie 8-ej rano wybuchł pożar na trybunie boiska klubu sportowego „Sparta" i zniszczył całą trybunę wraz z lokalami klubowemi. Spłonęły wszystkie trofea klubu, zebrane w ciągu 30 lat jego istnienia. Szkody wynoszą około pół miljona koron.

Na boisku tem miał się rozegrać w dn. 15 b. m. mecz Polska — Czechosłowacja.

Gwarancja „równouprawnienia"

Na specjalną uwagę zasługuje artykuł o Marszałku Piłsudskim, umieszczony w pierwszym numerze nowego pisma żydowskiego „Danzinger Jüdische Tribüne": Nader znamienne jest następujące zdanie:

„Pięć miljonów żydów polskiego obywatelstwa — trzy miljony na polskiem terytorjum a dwa miljony rozproszone po całym świecie — obchodziło Imieniny Marszałka Piłsudskiego, twórcy konstytucji gwarantującej równouprawnienie żydów z wszystkimi innymi obywatelami polskimi nietylko teoretycznie, lecz także praktycznie.

Żydzi z Polski są dumni z przynależności do państwa, które w walce między barbarzyństwem a cywilizacją stanęło po stronie cywilizacji".

Przed świętem narodowem

Trochę cyfr. — Kilka słów o ambicjach. — Ford powiązany sznurkami. Perspektywy zbiórki.

Wobec zbliżającej się zbiórki na Dar Narodowy 3 Maja sądzimy, że warto w krótkości bodaj przedstawić dotychczasowe metody i wyniki pracy tej, bezsprzecznie najzasłużeńszej organizacji społecznej, jaką jest Polska Macierz Szkolna.

TEREN DZIAŁALNOŚCI MACIERZY

Teren działalności Macierzy obejmuje województwa: warszawskie, kieleckie, łódzkie, białostockie, poleskie, nowogródzkie i wołyńskie, obecnie przybyła Wileńszczyzna. Dotychczas nie wszyscy orjentują się dobrze w podziale terytorjalnym działalności towarzystw oświatowych. Bardzo często ktoś z Kieleckiego zwraca się o książki do Towarzystwa Czytelni Ludowych, zamiast zwrócić się w tej sprawie do Macierzy w Warszawie; natomiast Macierz niejednokrotnie otrzymuje dary dla Polonji amerykańskiej lub Polaków z Legji Cudzoziemskiej, które kieruje oczywiście do Towarzystw, opiekujących się rodakami na obczyźnie.

MAPA PRACY

Jakie jest nasilenie pracy w poszczególnych województwach?

Rzućmy okiem na mapę. Wołyń przedstawia się najlepiej. Na ogólną liczbę 240 Kół Macierz ma na Wołyniu 44 Koła, 146 czytelń-świetlic na ogólną liczbę 450, 200 bibljotek na ogólną liczbę 800, 20 szkół powszechnych na ogólną liczbę 72, i 9 szkół zawodowych na ogólną liczbę 45. Jest to specjalnie szczęśliwy układ sił ludzkich, który pozwala podtrzymać i rozwijać działalność oświatową harmonijnie na terenie całego województwa. To samo da się powiedzieć o Polesiu, natomiast w innych województwach są punkty, które promieniują w terenie, naprzykład: Zagłębie Dąbrowskie w Kieleckiem; Łódź, Wieluń, Piotrków w Łódzkiem; Grodno, Ostrołęka w Białostockiem, a pozatem Koła w każdem prawie mieście powiatowem realizują jedną lub więcej form pracy oświatowej, prowadząc szkołę bądź bibljotekę, przedszkole bądź bursę itp.

21.587 członków Towarzystwa łoży na to swój czas i pieniądze.

KOLEKTYW CZY JEDNOSTKA?

Czy Macierz, patrząc na mapę swej pracy, widzi poza kolumnami cyfr statystycznych, zwykły kolektyw czy jednostki?

Uświadamianie obywatelskie ogółu, walka z analfabetyzmem książkowym i życiowym, wprowadzanie do świetlic nowych form pracy ożywiło biernego konsumenta oświaty. Dziś na terenie czytelń, bibljotek, kursów wymaga się od odbiorcy postawy aktywnej. Niema już uczniów, czytelników, są tylko członkowie zespołu i przodownicy. Jeżeli prowadzi się wykłady, to z dyskusją i seminarjami, jeżeli prowadzi się bibljoteki, to urządza się jednocześnie ankiety i konkursy, jeżeli się uczy czytać dorosłych, to przeważnie systemem czwórek oświatowych. Słowem Macierz wykorzystuje te wszystkie formy oświatowo-wychowawcze, które powinny odegrać właściwą sobie rolę środka pomocniczego do rozbudzenia w członkach inicjatywy i samodzielności.

CZARODZIEJSKIE REKORDY

Jednakże wystarczy rzucić okiem czy to na mapę, czy na cyfry, aby poza statystyką i kolektywem zobaczyć żywe, dobrze znane twarze. Wielki ród oświatowców nie wygasł na Brzezińskim i Osuchowskim. Wystarczy, aby ktoś powiedział słowo Baranowicze, aby zamiast dalekiego, zagubionego na granicy sowieckiej miasta, zobaczyć energiczną twarz ambitnego oświatowca, który w przeciągu paru lat potrafił wyczarować z ciemności i biedy szkołę techniczną drogową i szkołę handlową dla 263 uczni, 19 czytelń i tyleż bibljotek w powiecie, 4 szkoły powszechne, a na jesieni zamierza uruchomić 11 szkół powszechnych.

Wystarczy popatrzeć na województwo kieleckie, aby zobaczyć na drogach rozklekotanego Forda, powiązanego sznurkami, którym jeździ wraz ze swemi latarniami, przezroczami i mechanikami, taki ksiądz, który stworzył nowy system akcji wykładowej. U siebie na plebanji ma garaż, warsztat i biuro. Naprawia stare latarnie, szkoli mechaników, wysyła teksty przemówień i zapowiedzi przyjazdu „latarników" do t. zw. stacyj odbiorczych. Stacja odbiorcza organizuje odczyt w jakiejś szopie, a odczyty te mają już wyrobioną sławę. Niejednokrotnie dziecko zamiast groszaków ofiaruje organizatorom wycyganione od matki jajko, byle nie odejść od drzwi, za któremi będą się działy cuda: obrazki, a potem muzyka.

W ten sposób, w czasie 10 miesięcy, 46.805 dorosłych osób i dzieci wysłuchało 872 wykładów w punktach wiejskich.

A Włodzimierz na Wołyniu, który prowadzi doskonale szkołę zawodową, bursę, przedszkole i bibljotekę i ma ambicję dotrzymania kroku miastom wojewódzkim, pobił w statystyce wykładów Polesie (178 odczytów), które spowodu złych dróg zdołało urządzić tylko 129 wykładów dla 13.322 osób. To są piękne rekordy i szlachetne ambicje.

CENTRUM I KRESY

Ale największym czarodziejem jest chyba ten, kto potrafił w merkantylnej, kryzysowej Łodzi na zebraniu obywatelskiem, zwołanem przez Łódzki Zarząd Okręgowy Macierzy, tak rozgrzać przybyłych akcją Kół Opiekuńczych, że obecny na tem posiedzeniu p. J. W. ofiarował jednorazowo sumę zł. 1000, na założenie i prowadzenie szkoły powszechnej w powiecie wołożyńskim, gdzie przeszło 100 dzieci pozostaje bez nauki.

Cóż to są Koła Opiekuńcze Macierzy?

Pomoc centrum dla Kresów. Aby zmniejszyć ilość okręgów bezszkolnych, podnieść poziom szkół powszechnych, polepszyć byt ofiarnego nauczycielstwa i pomóc pełnemu zasług społeczeństwu kresowemu, Zarząd Główny Macierzy powołał do życia Koła Opiekuńcze, które mają za zadanie roztoczyć opiekę materjalną i moralną nad szkołami na Kresach. Szkoła powszechna na granicy państwa jest jego strażnicą. Chroni od wynarodowienia nietylko dzieci, ale i dorosłych. Dziecko takiej szkoły jest w chacie rodziców emisarjuszem polskości.

FRONT DUCHOWY

Polska nad Wisłą i Bugiem zawsze będzie Polską, jej poziom kulturalny podnosić będą następne pokolenia. Zadaniem pokolenia dzisiejszego jest utrwalenie polskości naszych Kresów; spychanie tego zadania na barki następnych pokoleń byłoby karygodną krótkowzrocznością. Do rozwinięcia frontu duchowego centrum przed Kresami nawołuje Macierz i pod hasłem pracy oświatowo-wychowawczej na Kresach organizuje tegoroczną zbiórkę na Dar Narodowy 3 Maja. Na elementarze i książki, na przedszkola i szkoły, na świetlice i bursy.

PERSPEKTYWY ZBIÓRKOWE

Jakież są perspektywy zbiórkowe Macierzy? Czy nie przeraża wytrawnych organizatorów, zgrupowanych w Komitecie Głównym i Stołecznym wyczerpanie finansowe?

Dar Narodowy, zbierany przez Macierz, wysypywany z opieczętowanych skarbonek i liczony w obecności przedstawicieli rządu, bywał w ubiegłych latach papierowy, srebrny, a wkońcu, w roku ubiegłym — miedziany. Skarbonki były ciężkie od miedzi, a serce Macierzy było ciężkie od przepełniającej je wdzięczności dla całego społeczeństwa, które pomimo powszechnej biedy, powszechnej sugestji kryzysowych wyrzekań, nie mogło przejść obojętnie koło kwestarzy i dawało, dawało grosze tak liczne, że w ogólnej sumie wynik zbiórki zeszłorocznej równał się wynikowi z lat „srebrnych". I w tem Macierz znalazła drugi powód do radości. Liczne miedziaki były dowodem powiększenia się liczby ofiarodawców, tych uświadomionych obywateli, którzy odczuwają potrzebę szkoły, bursy, przedszkola i oświaty pozaszkolnej; były dowodem zaufania do Macierzy i pewności, że na społeczeństwie naszem można polegać.

A od tego społeczeństwa zależy, w jakich warunkach rozpocznie Macierz rok oświatowy 1934/35.

Tragiczny wypadek na bankiecie

Zgon posła St. Zjednoczonych

LONDYN, 10. 4. (PAT.). — Tragiczny wypadek zdarzył się wczoraj wieczorem w Dublinie.

Rząd irlandzki, z de Valerą na czele, podejmował w historycznym zamku dublińskim uroczystym bankietem nowego posła Stanów Zjednoczonych, Mac Dowella, który dopiero przed dziesięciu dniami złożył de Valerze swoje listy uwierzytelniające.

Na bankiecie obecni byli członkowie rządu irlandzkiego, korpus dyplomatyczny, parlamentarzyści i szereg wybitnych przedstawicieli społeczeństwa. Przewodniczył de Valera, mając po prawej stronie posła Mac Dowella.

Po przemówieniu de Valery zaczął przemawiać Mac Dowell, nagle jednak zbladł, głos mu się załamał i poseł runął na ziemię, podtrzymany wporę przez siedzącego obok de Valerę. Na ratunek pośpieszyli obecni na bankiecie wybitni lekarze dublińscy, wszelka jednak pomoc okazała się spóźniona. 67-letni poseł, rażony ciężkim atakiem sercowym, wyzionął ducha po dziesięciu minutach.

Straszny ten wypadek wywołał wstrząsające wrażenie. Mac Dowell był wybitnym politykiem St. Zjednoczonych. Przed dwudziestu laty był speakerem w Izbie reprezentantów.

Nareszcie...

I Anglja się zaniepokoiła

Ogromem zbrojeń niemieckich

LONDYN, 9.4. Jeden z członków parlamentu zwrócił się do ministra Simona z zapytaniem, jakie kroki zamierza przedsięwziąć celem dowiedzenia się, dokąd zmierzają Niemcy swoimi bardzo podwyższonymi wydatkami na zbrojenia. W odpowiedzi Simon przytoczył urzędowe cyfry niemieckie i oświadczył, że ta sprawa zbrojeń jest obecnie bardzo poważnie rozpatrywana przez rząd angielski, który zwrócił się o wyjaśnienia za pośrednictwem swego ambasadora w Berlinie.

PARYŻ, 9.4. Na konferencji, która odbyła się u Barthou z ambasadorem Poncetem, sprawy rozbrojenia zajmowały miejsce główne. Uprzednio Barthou został poinformowany przez ambasadora angielskiego w Paryżu, co zamierza rząd angielski przedsięwziąć wobec zbrojeń niemieckich Bartou zasięgnął też informacyj co do tych zbrojeń u Ponceta.

Jeżeli prezydjum konferencji rozbrojeniowej zwoła komisję główną na 23 maja, Barthou uda się do Genewy, uprzednio jednak będzie w Genewie na sesji rady Ligi Narodów, na której omawiana będzie też sprawa zagłębia Saary.

Anglja czuwa nad traktatem wersalskim

LONDYN, 10.4. (PAT). Decyzja rządu brytyjskiego, który domaga się od rządu niemieckiego wyjaśnień w sprawie poważnego zwiększenia budżetu wojskowego, uważana jest w kołach parlamentarnych za wydarzenie pierwszorzędnej wagi.

Rząd brytyjski działa tu w charakterze sygnatarjusza Traktatu Wersalskiego. Kontrola i czuwanie nad wykonaniem traktatów należy do Ligi Narodów, a rząd brytyjski, otrzymawszy żądane informacje, będzie mógł zwrócić uwagę Ligi Narodów na wszelkie pogwałcenia traktatów.

Jak zaznacza agencja Reutera, zwiększenie budżetu wojskowego Niemiec stworzyło dodatkową trudność w rokowaniach o zawarcie konwencji rozbrojeniowej.

Francja o kroku rządu angielskiego

PARYŻ. 10.4. (PAT). Troska, jaką ujawnia rząd brytyjski w związku ze zwiększeniem budżetu wojskowego Niemiec, sprawiła zadowolenie francuskiej opinji publicznej, która widzi w tem krok naprzód w kierunku zrozumienia zaniepokojenia Francji.

Oświadczenia ministra Simona — pisze „Excelsior" — są dostatecznym dowodem, iż rząd brytyjski podziela zainteresowanie się Francji zbrojeniami niemieckiemi. Polityka brytyjska mogła godzić się na ewolucję traktatów, lecz wydaje się coraz mniej skłonna ustępować przed jednostronną wolą zrywania umów, które podpisali nasi przyjaciele Anglicy, wrażliwi na metody lojalnej dyplomacji, którym to metodom Francja zawsze hołdowała.

„Le Jour" uważa, że demarche brytyjskie w Berlinie uczynione zostało, jak się zdaje, więcej ze względu na Francję, niż na Anglję. Przyjaciele nasi pisze dziennik — uznali chwilę za odpowiednią, by wykazać nam, jak czuwają nad obroną wspólnych interesów. Przemawiają oni w Berlinie językiem zdecydowanym. Brawo, ale czekajmy końca. Ponieważ Anglja zaprasza nas na widowisko, będziemy patrzeć i wyprowadzimy odpowiednie wnioski.

Brudy życia wielkomiejskiego

Bomba z arszenikiem od „czułego męża"

W Sądzie Okręgowym rozpoczęła się dzisiaj sensacyjna sprawa 30-letniego Tadeusza Błędowskiego, oskarżonego o trucie 26-letniej żony swej, Michaliny.

Tadeusz Błędowski, z zawodu fryzjer, poślubił przed 10-ciu laty 16-letnią Michalinę. Pożycie małżonków początkowo niezłe, stawało się z biegiem czasu coraz gorsze, ponieważ Błędowski przepijał stale wszystkie zarobione pieniądze i wywoływał awantury. Wreszcie małżonkowie rozeszli się w. 1932. Błędowski zamieszkał osobno, żona zaś jego pozostała w mieszkaniu przy ul. Koszykowej w Warszawie. W czerwcu r. ub. Błędowskiemu udało się uzyskać posadę fryzjera w Pułtusku, gdzie też zamieszkał na stałe. Od tego czasu zerwał wszelkie stosunki z żoną i nie przysyłał jej pieniędzy na utrzymanie. W Pułtusku nawiązał natomiast bliższe stosunki z przebywającą tam mieszkanką Warszawy, Janiną Trzymalską, której przedstawił się za kawalera, gotowego wstąpić w związki małżeńskie. Trzymalska, łudzona obietnicą Błędowskiego, została jego kochanką. Błędowski przyjeżdżał od czasu do czasu do Warszawy i widywał się wówczas za swoją żoną, której nic jednak nie mówił o swych planach matrymonjalnych.

W czasie jednego z takich spotkań w Warszawie, w dniu 13 listopada r. ub. Błędowski namówił swą żonę do pójścia na wspólny obiad i jako miejsce spotkania wyznaczył restaurację „Wyścigówkę" przy ul. Piusa XI. Błędowski przyszedł do restauracji około godz. 1 popoł. i zamówił pół butelki wódki i porcję faszerowanej kapusty, następnie zaś wyszedł na kilka minut bez kapelusza. Powróciwszy, telefonował gdzieś, następnie zaś zabrał się do jedzenia. Wkrótce potem nadeszła jego żona, z którą wspólnie pił wódkę. Błędowski zjadł jedynie część porcji kapusty, resztę zaś, po rozgrzebaniu widelcem na talerzu, podsunął żonie, proponując, żeby dokończyła, ponieważ mu nie smakuje. Błędowska zjadła tylko część kapusty pozostawionej przez męża, następnie oboje wypili drugą butelkę wódki. Na deser Błędowski wyjął z kieszeni bombę czekoladową i ofiarował ją żonie. Błędowska początkowo wzdragała się, chcąc podzielić się czekoladą z mężem, gdy jednakże stanowczo odmówił, oświadczając, że przyniósł ją specjalnie dla niej, Błędowska czekoladę spożyła.

Po libacji Błędowski, bardzo się spiesząc i okazując wyraźne zdenerwowanie, zażądał rachunku, a po zapłaceniu go wyszedł z żoną z restauracji. Na ulicy wybuchła między nimi sprzeczka, w czasie której wzajemnie kłócili się, grożąc sobie wypaleniem oczu. Błędowski wyjął nawet z kieszeni rewolwer i powiedział, że z przyjemnością zabiłby żonę, ale tego nie zrobi, bo nie chce siedzieć w więzieniu. Ostatecznie małżonkowie rozstali się i kiedy Błędowska przyszła już do swego mieszkania na ul. Koszykowej, dostała nagle boleści i niezwykłych bólów żołądkowych. Wezwano pogotowie prywatne i lekarz stwierdził ciężki stan chorej wobec zatrucia. Błędowska, zarówno doktorowi, jak i obecnym w mieszkaniu osobom, opowiedziała o pobycie z mężem w restauracji i na zakończenie kategorycznie oświadczyła, że mąż otruł ją czekoladką, której nie chciał nawet spróbować, mimo jej nalegań. W dwa dni później, pomimo energicznych zabiegów lekarskich, Błędowska zmarła, a dokonana przez instytut ekspertyz sądowych analiza chemiczna wnętrzności zmarłej oraz krwi wykryła, iż śmierć nastąpiła przez zatrucie organizmu arszenikiem. Jak wynika z tego orzeczenia lekarskiego, dawka trucizny, wprowadzona do organizmu Błędowskiej, znacznie przewyższa ilość trucizny, potrzebnej dla śmiertelnego zatrucia organizmu.

Wobec kategorycznych zeznań zmarłej, Błędowski został aresztowany. Nie przyznał się on jednak do zarzucanego mu przestępstwa, mówiąc, że starał się dobrze żyć ze swą żoną, wszelkie jednak jego wysiłki były bezowocne, gdyż żona prowadziła lekkomyślny tryb życia i nałogowo upijała się. Dodał również, że jako narzeczony zaraził się od swej przyszłej żony ciężką chorobą weneryczną, tak, że przypuszcza, że żona popełniła samobójstwo przez złość do niego, chcąc go wtrącić do więzienia.

Do tej sensacyjnej i zagadkowej sprawy powołano kilkunastu świadków, którzy mają ustalić okoliczności wspólnego obiadu małżonków, a następnie formę oświadczenia oskarżycielskiego Błędowskiej i szczegóły pożycia małżeńskiego oskarżonego.

Rosję czekają bardzo ciężkie czasy

pisze „Il Regime Fascista"

RZYM, 10. 4. (PAT.). „Il Regime Fascista", omawiając pogłoski o możliwości przystąpienia Rosji sowieckiej do Ligi Narodów, stwierdza, że na szczęście o wejściu Rosji do Ligi decydować mają wielkie mocarstwa, które nie powinny zapominać, iż rząd moskiewski był zawsze najbardziej wrogi Lidze Narodów.

Zastanawiając się nad powodami zmiany stanowiska Rosji sowieckiej wobec Ligi Narodów, „Il Regime Fascista" przypomina ostatnie doniesienie „Popolo d'Italia" o zniesieniu w Rosji minimum płacy dla robotników i przewiduje, że Rosję sowiecką czekają bardzo ciężkie czasy.

Dalej autor artykułu pisze, że akcja propagandowa bolszewizmu, spekulująca na nowej wojnie światowej, została zahamowana przez politykę Mussoliniego, który, przenosząc centrum rozmów międzynarodowych z Genewy do Rzymu, zdobył dla swojej inicjatywy w polityce zagranicznej wielkie zaufanie.

Rosja sowiecka, nie rezygnując z widoków na wojnę światową i mając do wyboru między Rzymem a Genewą, wybrała Genewę. Rosja pragnie wejść do zwalczanej przez siebie Ligi Narodów, aby ją galwanizować i za jej pośrednictwem potęgować chaos na świecie. Oto powód usiłowań Rosji, pragnącej zbliżyć się do Ligi Narodów.

Artykuł kończy się krytyczną oceną roli francuskich polityków radykalnych, którzy, jak Herriot i Cot, głoszą hasło zbliżenia z Rosją sowiecką.

10.IV.1934.

Ciekawość Izby Gmin i Foreign Office

Izba Gmin podjęła wczoraj nanowo swe prace po przerwie świątecznej, a najważniejszą sprawą na tem posiedzeniu, która też najdonośniej zabrzmi na gruncie międzynarodowym, było t. zw. krótkie zapytanie jednego z posłów w sprawie wzrostu wydatków na siłę zbrojną w Niemczech, oraz odpowiedź ministra spr. zagr. sir John Simon'a.

Zaniepokojenie tym niezwykłym wzrostem wydatków na zbrojenia w budżecie Rzeszy na nowy okres 1934-35, ogłoszonym 26.III.34, jest z wszech miar zrozumiałe, a uderzające zjawisko tego wzrostu zostało już przed tygodniem na tem miejscu (nr. 91 z 4.IV.34) przedstawione.

Przy ogólnym wzroście budżetu o ½ miljarda marek (z 5 miljardów 927 na 6 miljardów 458) rosną szczególnie wydatki na Reichswehrę, marynarkę i lotnictwo, bo aż tak:

1932/33: 538 miljonów, 1933/34: 750 miljonów, 1934/35: 1 miljard 105 miljonów.

Wzrost na zbrojenia, który już w pierwszym roku rządów kanclerza Hitlera wyniósł przeszło 200 miljonów, na drugi rok podnosi się o dalsze przeszło 350 miljonów, a razem w ciągu dwu lat skok o 567 miljonów (z 538 do 1 miljarda 105 miljonów) jest więcej niż 100%-owem zwiększeniem, czyli więcej niż podwojeniem.

Ponieważ zaś w samym tylko ostatnim roku dołącza się do powiększeń o 359 miljonów, uwidocznionych w działach wojskowych Reichwehry, marynarki i lotnictwa, zupełnie nowy wydatek 250 miljonów marek na t. zw. Arbeitsdienst, czyli przysposobienie wojskowe, a innych ukrytych wydatków wojskowych (w rodzaju 36 milj. m. na jeneralny inspektorat dróg i t. p.) będzie sporo, więc z owych 538 miljonów marek w r. 1932/33 dojdzie się przez dwa lata w budżecie na r. 1934/35 lekko do 1 miljarda 500 miljonów marek, czyli do potrojenia.

Trudno, żeby to mijało niepostrzeżenie.

Doniesienie dzisiejsze z Londynu o wczorajszem zapytaniu w Izbie Gmin nie wspomina nazwiska posła zapytującego. Może słusznie. W takich wypadkach zwykle znajdzie się ktoś ,kto zapyta o to, na co kierownik Foreign Office chce odpowiedzieć, a waga sprawy jest w odpowiedzi rządowej.

Ale i pytanie ułożone było umiejętnie. Budżet jest naogół wewnętrzną sprawą państwa. Wobec tego jednak, że zbrojenia Niemiec są ograniczone układem międzynarodowym, pytanie szło w tym kierunku:

— Jaki jest cel tego wzrostu wydatków na zbrojenia i czy jest on pogwałceniem postanowień Traktatu Wersalskiego?

Okazało się, że pytanie było na czasie. Sir John Simon, minister spr. zagr., nie był niem zaskoczony. Nietylko przytoczył w odpowiedzi dane liczbowe, ale mógł stwierdzić, że rząd J. Kr. Mości już się o to zatroszczył.

— Sprawa jest obecnie bardzo poważnie przez rząd rozpatrywana. Ambasador Wielkiej Brytanji w Berlinie otrzymał polecenie, by zwrócił się o wyjaśnienia do rządu Rzeszy. Spodziewamy się sprawozdania ambasadora jeszcze w ciągu tego tygodnia.

Znaczy to niemało. Sprawa jest już na drodze załatwiania dyplomatycznego. A sprawa niebylejaka, lecz równie drażliwa, jak doniosła.

Obecny rząd francuski Doumergue - Petain - Barthou, w którego składzie są pp. Marin, Tardieu, Herriot i inni bardzo wybitni politycy trzeźwo usposobieni, już w swem zamknięciu rozmów z Niemcami z 14.II.34, a podobnie w odpowiedziach rządowi angielskiemu z 17.III.34 i z 5.IV.34 na jego memorjał rozbrojeniowy, oświadczył niedwuznacznie:

— Przedewszystkiem to trzeba mieć na oku, że Niemcy już się zbroją samowolnie, zanim zacznie się mówić o umowie na przyszłość.

I oto obecnie ta sprawa zbrojeń niedozwolonych wypływa na grunt międzynarodowy, nie z Paryża tylko, ale i z Londynu.

Stanisław Stroński

Napad prowokatorów żydowskich na studenta Polaka

ŁUCK 9.4. Dla dobra sprawy i gwoli przejrzystości, jakie rezultaty może wydać nasz kurtuazyjny stosunek do mniejszości żydowskiej na Kresach, podajemy poniżej następujące zajście:

Godz. 1-sza w południe. Śródmieście m. Łucka. Na ulicy największy ruch — Wielka Sobota. Główną ulicą, Jagiellońską, przechodzi najspokojniej student Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, p. Leopold Teleśnicki. Mija gimnazjum żydowskie, przed którem, żydowskim zwyczajem, panuje zgiełk i hałas; wśród grupy wyrostków także kilku absolwentów tegoż gimnazjum. Nagle — styłu rzucono kamieniem, który trafia Teleśnickiego w głowę, i groźba: „Tu nie Lwów, ty stąd żywy nie wyjdziesz". Spełniwszy swój „bohaterski" czyn, znikł „odważny" Machabeusz poza furtkę gimnazjum. Sprawcą czynu okazał się niejaki Adolf Chazanów, syn dentysty z Łucka, zam. przy ul. Jagiellońskiej 48.

Tegoż samego dnia, późny wieczór. Z katedry z resurekcyj wraca grupka studentów, a wśród nich stud. Uniwersytetu Lubelskiego, Stanisław Późniak-Poznański wraz z bratem Bohdanem oraz Czachórskim Witoldem, studentami Uniw. Warszawskiego. Za nimi, krok w krok, postępował wymieniony już Chazanów w towarzystwie niejakiego „Aleksandra" Eltingera, rzekomego „korespondenta pism". Czekano najwidoczniej odpowiedniego momentu, by powtórzyć południową prowokację.

Moment ten nastąpił, kiedy Czachórski pożegnał braci Poznańskich i powracał sam do domu. Do dwu wymienionych żydków dołączył się jeszcze trzeci, a w chwili, gdy bracia Poznańscy znaleźli się w miejscu słabiej oświetlonem, dopadł znienacka styłu ten sam Chazanów, uderzył Stanisława Poznańskiego w bok, a gdy ten się zatoczył, zerwał mu z głowy studencką czapkę korporancką, tak że nim zdolano się zorjentować, znikł napastnik w ciemnościach nocy. Tymczasem znajdujący się w towarzystwie napastników Ettinger, wraz z towarzyszem, starali się przeszkodzić w pościgu za uciekającym.

Zdrowa opinja publiczna domaga się i będzie się domagać surowego exemplum karnego dla sprawców tego, nie pierwszego zresztą, napadu. Nie żydzi, lecz my jesteśmy tutaj gospodarzami. Nie my o ich, lecz odwrotnie — oni o naszą muszą ubiegać się tolerancję.

Bomba w lokalu żydowskim
Tajemniczy zamach w Stanisławowie

W nocy z 8 na 9 kwietnia w Stanisławowie nieznani sprawcy podłożyli petardę pod lokal żydowskiej organizacji młodzieży „Menorah", wskutek eksplozji zawalił się strop w jednej z izb, runęła część ściany, a nadto wyleciały wszystkie okna i szyby. Policja wszczęła energiczne dochodzenie, stwierdzając, że bombę włożono do piecyka. Petarda składała się ze skrzynki żelaznej z umieszczonym wewnątrz mechanizmem zegarowym o baterji elektrycznej.

Organizacja „Menorah" jest organizacją najbardziej skrajnych syjonistów, tak zwanych rewizjonistów Żabotyńskiego, stąd też istnieje duże prawdopodobieństwo, że zamachu dokonali członkowie jakiejś lewicowej organizacji żydowskiej.

B. kombatanci zgadzają się Na 3 procentową obniżkę pensyj

PARYŻ, 10.4 (PAT). Rada Narodowa Konfederacji b. Kombatantów zbiera się dnia 12 b. m., aby zająć stanowisko wobec projektów oszczędnościowych rządu. Jest rzeczą prawdopodobną, że dojdzie do porozumienia na podstawie obniżenia wszystkich pensyj o 3 procent, z wyjątkiem pensyj inwalidów.

Wykonanie tego projektu przyniosłoby 1267 miljonów franków oszczędności.

Teza o samobójstwie Prince'a została wysunięta ponownie

PARYŻ, 9.4. W kilku dziennikach ukazały się artykuły, które zajmują się tezą adwokata Moro Giafferi, iż władze śledcze zanadto zbagatelizowały ewentualność samobójstwa Prince'a. Parę dzienników podkreśla, że dotąd nie ogłoszono wyników śledztwa, prowadzonego prywatnie przez dwa dzienniki paryskie. „L'Oeuvre" tłumaczy, że stało się tak dlatego, iż podczas tego prywatnego śledztwa wyszły na jaw szczegóły, mogące przemawiać za samobójstwem Prince'a.

Jednakowoż przeciwko tezie samobójstwa bardzo ostro występuje „Liberté", która zaznacza, że autorom tej tezy chodzi przedewszystkiem o usunięcie argumentu, że na osobie Prince'a dokonano zbrodni politycznej. Ta zbrodnia polityczna kompromituje wiele osobistości, które w ciągu dłuższego czasu ukrywały mnóstwo afer i zbrodni.

Papież błogosławi dziennikarzy

RZYM, 9. 4. — Przedstawiciele prasy zagranicznej przyjęci zostali w Watykanie na specjalnej audjencji. Najpierw przedstawiono Papieżowi wszystkich dziennikarzy, poczem Pius XI zasiadł na tronie i wygłosił dłuższe przemówienie, w którem oświadczył, iż może dać zebranym tylko to, co dawał pierwszy namiestnik Chrystusa, św. Piotr, to znaczy błogosławieństwo. Błogosławiąc wszystkich, papież oświadczył, że błogosławi pracę dziennikarzy, ich współpracowników, rodziny, kraje i narody.

Ambasada w Moskwie

Na dzisiejszem posiedzeniu Rady Ministrów zapadła uchwała o podniesieniu poselstwa polskiego w Moskwie do rzędu ambasady. Wręczenie listów uwierzytelniających przez ambasadora polskiego w Moskwie, p. Łukasiewicza i ambasadora sowieckiego w Warszawie, p. Dawtjana, odbędzie się tego samego dnia.

Wielkie manewry floty

NOWY JORK, 9. 4. — Donoszą z Kalifornji, że rozpoczęły się tam wielkie manewry floty St. Zjedn. W manewrach bierze też udział 300 hydroplanów.

PARYŻ, 9. 4. — „Figaro" zapowiada wielkie manewry floty francuskiej, które odbędą się w kanale La Manche. Manewry będą mieć miejsce w trzech okresach: od 12 do 18, od 22 do 26 maja, wreszcie od 28 maja do 2 czerwca.

B.B.W.R. przed wyborami

PIOTRKÓW, 9.4 (kor. wł.). — Miejscowe dzienniki sanacyjne zapowiadają rozpisanie wyborów miejskich nie wcześniej, jak na dzień 15 kwietnia, a więc za tydzień.

Z tego samego źródła pochodzi wiadomość, że na czele sanacyjnego komitetu wyborczego mają stać: dyr. gimn. państwowego Drozd-Gierymski i dyrektorka Grabowska; obok nich naturalnie figurują: pos. Dratwa, adw. Walosiński, Diłuj itd.

Niewątpliwie, jednem z posunięć przedwyborczych, obliczonych na pozyskanie szerszych mas, było zwołanie na d. 8 b. m. inauguracyjnego zebrania t. zw. Komitetu Gospodarczego przy BBWR, na którem komisarz rządowy, p. Bujnicki, miał wygłosić referat o położeniu gospodarczem, a pozatem, oczywiście — poseł Dratwa, adw. Walosiński i inni, zawsze ci sami.

Nazajutrz po zamknięciu C. T-wa Rzemieślniczego w Warszawie odbyło się w Piotrkowie zebranie urzędowego K-tu Obchodów Narodowych w celu zorganizowania w dniu 17 kwietnia obchodu ku czci Kilińskiego z racji, jak wyjaśniał komisarz rządowy, 140-ej rocznicy insurekcji kwietniowej w 1794 r. Postanowiono do udziału zaprosić piotrk. Stow. Rzemieślnicze. Na akademji przemawiać mają starosta i komisarz rządowy miasta.

Rozbitkowie „Czeluskina" od 2 dni nie dają znaku życia

MOSKWA, 9.4. Fatalne warunki atmosferyczne i dwudniowa śnieżyca uniemożliwiają rozbitkom „Czeluskina" danie wiadomości od siebie.

Wielki wiec Stronnictwa Narodowego

PIOTRKÓW, 9.4 (kor. wł.). — W niedzielę, dn. 8 b. m., odbył się w największej w Piotrkowie sali Stowarzyszenia Rzemieślników wiec z udziałem posłów Makólskiego i St. Strońskiego. Zainteresowanie zapowiedzianem zebraniem było tak wielkie, że dla zgłaszających się zabrakło wreszcie miejsc i biletów.

Wspaniałe przemówienie posła St. Strońskiego, poruszające sprawy gospodarcze, sanacyjnego projektu konstytucji i polskiej polityki zagranicznej, wywarło na słuchaczach silne wrażenie. Niemilknące długo oklaski po zakończonem przemówieniu świadczyły o jednomyślnem zsolidaryzowaniu się słuchaczów z poglądami posła.

Następne przemówienie członka Zarządu piotrkowskiego Stronnictwa Narodowego, mag. Teodora Gasińskiego, poświęcone sprawom zbliżających się wyborów do Rady Miejskiej, wygłoszone z młodzieńczą werwą i siłą przekonania, porwało zebranych i dało im możność zamanifestowania gotowości poparcia listy narodowej.

Na zebranie nasłana została paczka sanacyjnych prowokatorów, którzy dzikiemi i bezmyślnemi okrzykami usiłowali stworzyć pretekst do rozwiązania zebrania. Wyjątkowo taktowne, a jednocześnie stanowcze, zachowanie się pilnujących porządku na sali młodych narodowców i zdecydowana postawa zebranych udaremniły te wysiłki.

Skazanie księdza na areszt za urządzenie loterji na kościół

Niezwykle charakterystyczną sprawę o monopolu loteryjnym rozpatrywał wydział karno - skarbowy stołecznego Sądu Okręgowego. Na ławie oskarżonych zasiadł proboszcz jednej z gmin podwarszawskich, ks. Teodor E., pociągnięty do odpowiedzialności za bezprawne urządzenie loterji.

Proboszcz , chcąc odremontować zniszczony kościół w swej parafji, zorganizował z darów złożonych przez wiernych loterję fantową, przyczem jednakże nie zaopatrzył się w zezwolenie generalnej dyrekcji loterji, będąc przeświadczonym, że zbiórki na cele religijne, nie podlegają tego rodzaju ograniczeniom. O loterji tej dowiedziała się kontrola skarbowa powiatu warszawskiego, która uznała, że w czynie proboszcza dopatrywać się należy przestępstwa karno - skarbowego i skierowała sprawę do Sądu Okręgowego. Oskarżony tłumaczył się, że rozporządzenie Prezydenta R. P. z r. 1933 o zbiórkach publicznych wyraźnie przewiduje, iż kwesty na terenie kościoła na cele religijne nie wymagają żadnych zezwoleń. Sąd stanął jednakże na stanowisku, że wyżej wymienione przepisy dotyczą zezwolenia władzy administracji ogólnej, nie zaś zezwoleń władzy skarbowej.

Na tej podstawie sąd skazał proboszcza E. na jeden dzień bezwzględnego aresztu i 60 zł. grzywny, wymierzając mu najniższy możliwy wymiar kary, z uwagi na to, że duchowny działał w dobrej wierze, a loterja przeznaczona była na cele religijne.

600 pastorów niemieckich za powrotem do Kościoła katolickiego

„United Press" donosi z Berlina, że 600 pastorów ewangelickich w Rzeszy zwróciło się jakoby do Ojca św. z pismem, w którem wyrażają życzenie ewentualnego powrotu do Kościoła.

Ruch ten powstał spontanicznie a źródłem jego jest pogląd, że autorytet papieża stanowi gwarancję utrzymania w czystości nauki Chrystusowej, natomiast akcja shitleryzowanych superintendentów protestanckich przedstawia wyraźne niebezpieczeństwo dla chrześcijaństwa. Wyrazicielem tej opinji jest przedewszystkiem wybitny teolog protestancki Karol Thieme, który ze swej strony wysłał również niedawno memorjał do Papieża, prosząc o umożliwienie porozumienia w kwestjach dogmatycznych.

W rękach szpiegów Niezwykle silna materja wybuchowa

PARYŻ, 9.4. „Echo de Paris" donosi, że podczas dochodzeń w wielkiej aferze szpiegowskiej policja francuska znalazła formułę nowego materjału wybuchowego, który ma być 48 razy silniejszy od dotychczas znanych materjałów.

Formuła została znaleziona w mieszkaniu aresztowanego chemika Reicha. Ten materjał wybuchowy wynalazł po 14-letniej pracy niemiecki chemik Hausmeister.

Przegląd prasy

Rozrodczość i antysemityzm

Żydowski „Nasz Przegląd", rozważając przyczyny spadku przyrostu naturalnego w Polsce, dochodzi do takiego wniosku:

„Nikt tak skutecznie nie agituje przeciw rozrodczości, jak antysemici. Cały argument antysemitów polega na tem, że jest źle, bo Polska ma za dużo Żydów, którzy zagarniają wszystkie zarobki. Gdyby tych żydów nie było, byłby u nas raj na ziemi. Ale niema tak głupiego Polaka, któryby nie zechciał tego twierdzenia sprawdzić z ołówkiem w ręku. Żydów jest w Polsce bądźcobądź zaledwie trzy miljony. Przed paru laty Polska miała 30 miljonów ludności, a dziś ma 33 miljony, czyli akurat o tyle więcej, ile jest w niej żydów. Czy gdyby przed paru laty wymordowano wszystkich żydów i mielibyśmy teraz tylko 30 miljonów aryjczyków byłoby lepiej? Toć tak samo było źle dawniej jak teraz, a jeśli jest gorzej, to i sami antysemici twierdzą, że składają się na to inne przyczyny. A co będzie za lat kilka, gdyby ludność jeszcze bardziej się rozmnożyła, jak chcą antysemici, nawet gdyby jakimś bliżej nieokreślonym cudem pozbyli się żydów? Innemi słowy, podczas gdy z jednej strony antysemici przemawiają za rozrodczością, z drugiej głoszą teorję antyurodzeniową, bo wywodzącą, że cała niedola pochodzi z nadmiaru ludzi a nie ze złego podziału bogactw".

Oczywiście, że niedola pochodzi ze złego podziału bogactw. Ale przyczyną tego złego podziału są żydzi, którzy wypaczają cały ustrój gospodarczy, grając rolę pasorzytów. Toteż, siłą rzeczy, każda reforma społeczno - gospodarcza w nich musi godzić.

Prawo w U. S. A.
Legislatura, więzienia, poglądy

Poniżej podajemy garść cytat z ostatnich czasów z prasy polsko - amerykańskiej, które ilustrują poglądy amerykańskie i zwyczaje w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości.

A więc:

Crown Point, Ind. — Kobieta szeryf w tutejszym powiecie pani Lilian Holley, tak się przejęła ucieczką z więzienia, pozostającego pod jej opieką, notorycznego bandyty Dillingera, że płacząc ze zdenerwowania modli się do Boga — jak sama oświadczyła dziennikarzom — by mogła spotkać Dillingera i własnoręcznie go zastrzelić. Wątpliwe, by płacz i modły o możność zabicia więźnia, pomogły jej w tym zamiarze.

Co zrobił ów Dillinger?

Chicago. — Bandyta Dillinger, który przed kilku dniami zbiegł wraz z murzynem skazanym na dożywotnie więzienie z więzienia stanowego w Indiana, ze skradzionego automobilu pani Stern strzelał z karabinu maszynowego do goniącego go policjanta w małej maszynie policyjnej, potem swoją silną maszyną najechał na tę pędzącą go maszynę i rozbił ją, poczem pojechał dalej z kilku przyjaciółmi. Zabierając maszynę pani Stern, bandyci porwali ze sobą jej szofera, którego później uwolnili i on podał policji wszelkie szczegóły o Dillingerze i jego towarzyszach w skradzionej maszynie.

Ale nietylko kobieta - szeryf płacze, płaczą i bandyci:

Chicago. — Jeden z najgroźniejszych bandytów i porywaczy, Rogers Touhy, skazany na 99 lat więzienia z czego conajmniej musi odsiedzieć 33 lata, prowadzony do więzienia płakał jak dziecko i skarżył się, że to jest straszne.

Czułość wogóle gości w sercach obywateli U. S. A.

Boston. — Norma Brighton Millen, córka protestanckiego pryczera, która poślubiła bandytę Millen'a, którego policja wraz z nią i jego młodszym bratem, także bandytą, przyłapała w hotelu Lincoln w New Yorku, oświadczyła, że nic nie wiedziała o tem, iż mąż jej jest bandytą, lecz pomimo tego kocha go, bo on dowiódł jej, że jest „perfect lover". To jednak nie przeszkadza zakochanej żonie być najgłówniejszym świadkiem prokuratorji przeciw swemu mężowi.

Zatrąciliśmy o stosunki rodzinne, pozostańmy więc przy nich:

Jackson. — Senat stanu Missisipi uchwalił 19 głosami przeciw 16, pozwolić obywatelowi tego stanu osobiście powiesić trzech na śmierć skazanych murzynów, którzy kryminalnie zaatakowali jego 17-o letnią córkę.

Nie wszystkie jednak senaty Stanów są tak uprzejme.

WASHINGTON. — Legislatura stanu Kentucky powzięła uchwałę, że każda kolonja nudystów w stanie musi mieć licencję, która będzie kosztować 1.000 dolarów rocznie. Ponadto kolonje muszą otoczyć miejsca swych zebrań, w których uczestniczą nago, murem z cegły, kamienia lub cementu na 20 stóp wysokim.

Bywają nawet i surowe:

TRENTON. — Senat stanowy na odbytej wczorajszej sesji odrzucił propozycję Gubernatora Moore zamianowania ponownie sędzią okręgowym w Paterson, N. J. dotychczasowego sędziego Wiliama B. Harley, spowodu, że pierwszą swoją nominację otrzymał wskutek zapłacenia partii republikańskiej 25.000 dolarów na pokrycie deficytu komitetu stanowego. Pieniądze te — jak on sam oświadczył senatorowi Barbourowi — zapłacił on na żądanie kontrolera stanowego Jana Mc Cutchen z Fassaic, który obecnie zerwał z sędzią dlatego, że ten odmówił uwolnienia od odpowiedzialności sądowej protegowanych kryminalistów. Rewelacje te wywołały ogromną konsternację i będą miały prawdopodobnie bardzo przykre następstwa.

Bo, coprawda, przestępcy są tam niebezpieczni

Do teatru Star Picture przy 3-ej ave. nie opłaciwszy wstępu, wszedł murzyn, wysokości na sześć stóp i ważący 230 funtów. Manażer przywołał dwóch policjantów, na których rzucił się murzyn z widelcem.

Na pomoc owym dwom policjantom nadbiegło sześciu, którzy z trudem połamawszy dwie pałki, zdołali w końcu ubezwładnić murzyna, którego odwieziono do szpitala.

Stąd nic dziwnego, że i na „starokrajską" jurysdykcję pogląd mają swoisty:

WARSZAWA. — Blachowski, zabójca dyrektora Zakładów Żyrardowskich drogą łaski p. Prezydenta, został uwolniony. P. Prezydent wziął pod uwagę piękną działalność skazanego.

„Mennica” w więzieniu

Złoczów zalany fałszywemi pieniędzmi

Sensacyjny proces w Równem

RÓWNE, 10. 4. Przed Sądem Okręgowym w Równem odbędzie się w najbliższym już czasie sensacyjna rozprawa, w sprawie fałszowania pieniędzy przez więźniów, odsiadujących karę w Złoczowie. Spółka fałszerska liczyła trzech fachowców. Byli to więźniowie: Wilczyński, Komorowski i Kuźnia, którzy odsiadywali karę, jako zawodowi złodzieje.

Zatrudnieni w więziennym warsztacie ślusarskim porozumieli się z 10-letnim synkiem urzędnika administracji więziennej, niejakiego Lisiewicza. Chłopiec, bawiąc się na podwórzu więziennem, przez ciekawość zaglądał często dą warsztatu i, podczas jednej z takich wizyt, więźniowie wręczyli malcowi 30 groszy na kupno gipsu. Chłopiec spełnił ich prośbę i w ten sposób uzyskano materjał do odlania form monet 50-groszowych i 1-złotowych.

Więzienie w Złoczowie mieści się w starym historycznym budynku zamkowym, otoczonym zwykłym parkanem z siatki. Parkan ten odegrał dużą rolę w całej aferze. W czasie nieuwagi dozorców, więźniowie podkradali się do parkanu i porozumiewali się ze wspólnikami, będącymi na wolności. Otrzymywali od nich materjał łatwo-topliwy, cynę i ołów, z których wyrabiano falsyfikaty, poczem tą samą drogą szły gotowe transporty monet w świat. W palenisku warsztatu ślusarskiego urządzono skrytkę dla form, w samym zaś warsztacie mieściła się fabryka fałszywych pieniędzy.

Falsyfikaty wyrabiane masowo w więzieniu zalały poprostu Złoczów. To naprowadziło władze na ślad przemyślnych fałszerzy, których pociągnięto do odpowiedzialności łącznie z dwoma dozorcami, Drylą i Mazepą, oskarżonych o działanie na szkodę interesu publicznego, przez niedostateczny nadzór nad więźniami. Stwierdzono, iż „mennica“ więzienna działała przez 9 miesięcy. Ile monet wypuszczono przez tak długi okres czasu, trudno dziś dociec.

Wyrafinowanych fałszerzy czeka surowa kara. Jednocześnie wszystkich urzędników administracji więzienia złoczowskiego przeniesiono na inne stanowiska.

Miljonowe nadużycia

naczelnika więzienia w Sieradzu

ŁÓDŹ, 10. 4. — Nasczelnik więzienia w Sieradzu, Karol Kapuściński, będąc w ciągu 7 lat na tem stanowisku, dopuszczał się stale malwersacyj i naraził skarb państwa na poważne straty. Już przed kilku laty zaczęto przebąkiwać o zarobkach Kapuścińskiego na dostawach. Mówiono coraz głośniej, że Kapuściński zarabia wielkie sumy na wyrabianych w warsztatach więzienia sieradzkiego kocach i płaszczach zimowych dla więźniów w całej Polsce. Zarobków dostarczała mu również sprowadzana w najlichszych gatunkach skóra, przędza, deski i produkty żywnościowe. Z tych źródeł Kapuściński, oprócz domu w Sieradzu, kupił dwie kamienice w Łodzi, a pozatem szastał pieniędzmi na lewo i prawo.

Szczęście go jednak nie opuszczało. Trzydniowa rewizja, dokonana w maju r. 1932 przez urzędników NIKP., niczego nie wykryła i Kapuściński zarabiał w dalszym ciągu na Skarbie Państwa. Dopiero przeniesienie Kapuścińskiego na stanowisko naczelnika więzienia w Piotrkowie, przyczyniło się do wykrycia nadużyć. Przyjechali rewidenci z Warszawy i ujawnili prawie miljonowe nadużycia. Kapuściński został uwięziony, a epilog 7-letnich nadużyć rozegra się przed sądem.

Zaznaczyć należy, że władze prokuratorskie mają obecnie coraz więcej kłopotu z mnożącemi się defraudacjami naczelników więzień. Ludzie, którym powierza się misję uzdrowienia przestępców, sami staczają się w otchłań afer.

Ostatnio wydalono ze służby państwowej naczelnika więzienia w Lublińcu, Anczoka, który administrując wielkim majątkiem rolnym w Łagiewnikach na Śląsku, większość dochodów inkasował do własnej kieszeni. Również i naczelnik z Brześcia nad Bugiem, Żyliński, został usunięty z zajmowanego stanowiska za wykorzystywanie więźniów dla własnych celów.

Napad bandytów na zagrodę

Sprawcy napadu ujęci

KALISZ, 10. 4. (tel. własny). — Na zagrodę Anteniego Maleszy we wsi Józefina, gm. Malanów, pow. tureckiego, napadło kilku bandytów w celach rabunkowych. Przedostawszy się przez strych do mieszkania, bandyci zbudzili Maleszę, żądając od niego wydania pieniędzy. Malesza stawił opór, na co bandyci odpowiedzieli strzałami, raniąc gospodarzy kulami i kłując go nożem. Zbroczony krwią i zemdlony padł Malesza na ziemię, wówczas bandyci rozpoczęli gospodarkę, rabując 300 zł.

Powiadomiona o napadzie policja, głównie kaliska, wszczęła energiczne poszukiwania za sprawcami napadu. Wziąwszy psa, udali się funkcjonarjusze kaliskiego Wydziału Śledczego na miejsce napadu, skąd ślady prowadziły do lasu. Bandyci przeszli tam pieszo, a następnie na ukrytych w lesie rowerach odjechali w kierunku Kalisza.

W drodze wywiadów, stwierdzono, że w pobliskiej wsi przebywał niejaki Wacław Kozłowski, mający kontakt ze znanym policji bandytą Józefem Kaszubą i Józefem Radzińskim. Ponieważ wszelkie poszlaki wskazywały na nich, zostali aresztowani i skonfrontowani z napadniętym i świadkami, zeznającymi, że alibi bandytów nie zgadza się z ich zeznaniami. Poza tem w mieszkaniach aresztowanych znaleziono rowery i scyzoryk, służący bandytom do atakowania napadniętych.

Wszystkich aresztowanych, którym udowodniono udział w napadzie, przekazano, w dniu 7 b. m., sędziemu śledczemu przy Sądzie Okręgowym w Kaliszu.

Ostry szał lekarza

Niebywałe widowisko na ulicach Lwowa

LWÓW, 10.4. W Ubezpieczalni lwowskiej pracował od kilku miesięcy ginekolog dr. Pauziewicz, emer. lekarz powiatowy z Pomorza. Dr. Pauziewicz mieszkał jako sublokator u pediatry dra Ottona przy ul. Łyczakowskiej 37a.

Od iklku dni dr. Pauziewicz począł zdradzać objawy choroby umysłowej. Początkowo nie wyglądało to zupełnie groźnie. Gwizdał, śpiewał, rzucał z okna na głowy przechodniów owoce. Sąsiedzi się wprawdzie skarżyli na tego rodzaju zachowanie lekarza, ale myślano, że stan jego nie jest groźny, zwłaszcza, że po takim chwilowym napadzie dr. Pauziewicz wracał do równowagi.

Wczoraj popołudniu dr. Pauziewicz zamknął się w swojem mieszkaniu, a po chwili usłyszeli sąsiedzi trzask łamanych mebli. Zaczęli się dobijać do drzwi, ale nie mogli dostać się do środka. Równocześnie przechodnie zauważyli na III piętrze gołego mężczyznę, siedzącego na parapecie otwartego okna w ten sposób, że nogi jego zwisały na zewnątrz. Mężczyzna ów rzucał na głowy przechodniów bułki, przyczem krzyczał głośno lub gwizdał. Powstało wielkie zbiegowisko.

Wezwano policję. Pogotowie ratunkowe i Straż pożarną. Strażacy przed realnością tą rozpostarli dużą płachtę, gdyż spodziewano się, że człowiek ten lada chwila runie z okna na bruk. Policja zaś wyłamała drzwi siłą. Na szczęście zeszedł z okna. Ubrano go w kaftan bezpieczeństwa i karetką odwieziono go do Zakładu dla umysłowo chorych w Kulparkowie.

Za fałszywemi czekami

Podjęto 287.000 złotych

Kto ponosi odpowiedzialność?

POZNAŃ, 10. 4. W związku z nadużyciami Stanisława Wasilewskiego, skazanego na 5 lat więzienia, zarząd kasy emerytalnej w Poznaniu, na szkodę którego zostały popełnione malwersacje, wystąpił obecnie ze skargą sądową przeciwko PKO o odszkodowanie. Z ogólnej sumy 287.000 zł. podjętej, przy pomocy fałszywych czeków i przekazów pieniężnych, przez Wasilewskiego z PKO, kasa emerytalna zdołała odebrać zaledwie 12.000 zł. Wyegzekwowanie reszty od Wasilewskiego jest beznadziejne, wobec czego kasa stanęła na stanowisku, że PKO ponosi odpowiedzialność cywilną za niedbalstwo, które umożliwiło podejmowanie pieniędzy za fałszywymi dokumentami. PKO natomiast twierdzi, że winę ponosi zarząd kasy emerytalnej, albowiem komisja rewizyjna w normalnym toku urzędowania i administracji powinna była wykryć nadużycia.

Sprawa ta jest dla sfer sądowych swego rodzaju dylematem niezwykle trudnym do rozwiązania.

Kiedy wybory na Uniwersytecie?

Wczoraj zakończone zostały ferje wielkanocne na wszystkich wyższych uczelniach.

Rektorat U. W. upoważnił kuratorów stowarzyszeń akademickich do wyznaczenia nowych terminów czynności wyborczych, przerwanych po ostatnich zajściach. Przywrócone będą terminy zgłaszania reklamacyj przez studentów, pominiętych na spisach uprawnionych do głosowania.

Z kraju

LUBLIN.

Kradzież w kościele. Do kościoła Pobernardyńskiego dokonano włamania. Złodzieje dostali się przez okno bibljoteki uniwersyteckiej od ulicy Dolnej Panny Marji, skradli wota z obrazu św. Antoniego Padewskiego, 20 złotych pierścieni, 2 złote krzyże Virtuti Militari, złoty łańcuch kanonicki, kilka złotych zegarków oraz cały szereg wartościowych przedmiotów. Śledztwo w toku. Wartość skradzionych wot jest olbrzymia.

ŁÓDŹ.

Śmierć pod kołami. Na torze kolejowym pod Koluszkami znaleziono zmasakrowane zwłoki mężczyzny. Zabitym okazał się jakiś kolejarz, który, wracając w stanie podchmielonym do domu, przewrócił się na torze kolejowym i zasnął. Pociąg przeciął go na pół.

KIELCE.

Walka z bandytami. Do mieszkania Katarzyny Książek, we wsi Kwaszyn, powiatu pińczowskiego, wtargnęli bandyci. Gospodyni chwyciła krzesło i pobiła jednego z napastników. Wówczas pozostający za oknem bandyci rozpoczęli strzelaninę. Książkowa wraz z rodziną schroniła się do sieni, wówczas bandyci wtargnęli do mieszkania, a nie znalazłszy pieniędzy, zrabowali pościel.

ŁÓDŹ.

Strajk u „Scheiblera i Grohmana“. W nowej tkalni zjednoczonych zakładów „Scheiblera i Grohmana“ wybuchł zatarg z tego powodu, że administracja fabryczna dawała robotnikom lichą przędzę. Robotnicy nie mogli wyrobić więc swoich stawek. Do strajku przystąpiło 2400 osób. Ponieważ Inspektorat Pracy podjął interwencję, w której wyniku administracja zakładów przyrzekła sprawę zbadać i stawki robotnicze wyrównać. Polegając na słowie administracji, robotnicy przystąpili do pracy.

Sensacyjne aresztowania we Lwowie

12 fałszerzy paszportów

LWÓW, 10.4. (tel. wł.). Oddawna już krążyły tutaj pogłoski o ujawnieniu przez władze bezpieczeństwa szeroko zorganizowanej szajki fałszerzy paszportów zagranicznych. Ponieważ, ze względu na dobro śledztwa, sprawa była trzymana w tajemnicy, pogłoski dochodziły do bardzo wielkich wymiarów. Wczoraj władze śledcze udzieliły prasie pewnych szczegółów. Według tych informacyj sprawa przedstawia się następująco:

Na ślad fałszerzy wpadła najpierw straż graniczna, która przekazała sprawę policji. Policja przeprowadziła śledztwo, poczem w Wielki Piątek dokonała aresztowań podejrzanych osób. W piątek mianowicie aresztowano w budynku starostwa grodzkiego jednego z fałszerzy, który przybył po odbiór paszportu, wystawionego na podstawie sfałszowanych przez szajkę dokumentów.

Nastąpiły zaraz aresztowania dalszych członków szajki, tak, że obecnie w więzieniu śledczem w Brygidkach znajduje się 12 osób. Jest tam więc aplikant adwokacki, Maks Lieblich, jego pomocnik Hersz Derbleich, trzykrotnie karany za fałszerstwo dokumentów, Regina Westen, Majer Ratwich, Dawid Kühnberg, Wolf Oberwener, Symcha Leberman, Majer Hasin, Marcin Minkin, rytownik, wreszcie urzędnik magistratu lwowskiego, Jan Siciarz, który dostarczał dowodów obywatelstwa, starszy posterunkowy Jan Florek i Stefan Wołowski. Lieblich przedstawił się Minkinowi jako upoważniony przez władze do zamawiania pieczęci.

Szajka zaopatrywała w fałszywe paszporty zagraniczne przedewszystkiem emigrantów żydowskich, wyjeżdżających do Palestyny. Pozatem trudniła się wyrobem paszportów ulgowych.

Gazy na sztuce Słonimskiego

i na filmie palestyńskim

W niedzielę w Wilnie podczas drugiego skolei przedstawienia sztuki Słonimskiego: „Rodzina“ rzucił ktoś z balkonu kilka próbówek z gazami łzawiącemi. Na sali powstało zamieszanie. Część publiczności chciała opuścić gmach teatru. Ponieważ wskutek zamieszania nie można było kontynuować przedstawienia dyrekcja zarządziła piętnastominutową przerwę dla przewietrzenia sali, poczem dopiero odbył się dalszy ciąg przedstawienia. Sprawców nie wykryto.

Podobny wypadek miał również miejsce w kinoteatrze „Pan“ podczas wyświetlania filmu palestyńskiego „Sabra“. Na sali rzucono kilka probówek z gazem cuchnącym. Po przerwie w czasie której przewietrzono salę, wyświetlono resztę filmu i w tym wypadku sprawców nie zdołano ustalić.

Masowa sugestja

Arszenik w pieczywie

POZNAŃ, 10.4. Analiza chemiczna zatrutego pieczywa piekarni Tietzmana w Grodzisku wykazała, że trucizna, której ofiarą padła jedna osoba zmarła, a kilka osób ciężko chorych, zawierała arszenik z przymieszką fosforu, do czego dodano 200 gramów cukru. Ogółem w mieszaninie było 110 gramów arszeniku.

Mieszaninę tę dodano do ciasta, z którego wypieczono następnie 120 bułek. Policja skonfiskowała z tych bułek 20 sztuk, tak że zatrutych bułek sprzedano około 100. Zatruciu uległo początkowo 20 osób, a dopiero, kiedy sprawa stała się głośna, do szpitali zgłosiła się liczba chorych, ogółem 50 osób.

Jak się później okazało, w większości wypadków była to masowa sugestja, albowiem, jak stwierdzono, wiele osób, które się zgłosiły, narzekając na objawy zatrucia, powołało się na to, że jadły chleb, a tymczasem zatrute były tylko bułki. Kilka osób nie jadło wogóle pieczywa z tej piekarni.

Obecnie wszyscy chorzy powrócili już do zdrowia, tak że jedyną ofiarą śmiertelną wypadku jest ś. p. Marja Moszczyńska, o której zgonie już donosiliśmy.

Jesiotra wagi 169 kg.

złowili rybacy na Helu

GDYNIA, 10. 4. (tel. wł.). — W czasie połowu łososi wzdłuż brzegów półwyspu Helskiego udało się rybakowi Budziszowi złowić niebywałych rozmiarów jesiotra. Z wielkim trudem rybę wydobyto i władowano na barkę. Okazało się, że jesiotr ten ważył 169 kg. Ze względu na to, że złowienie jesiotra na wodach polskich jest bardzo rzadkim wypadkiem, wspaniały okaz tej ryby wzbudził powszechny zachwyt. Ponieważ cena zdobyczy przekroczyła kilkaset zł., a sprzedanie dużego okazu nie jest rzeczą łatwą, Budzisz z trudnością znalazł nabywcę w jednej z wędzarń helskich. Jesiotra na brzegu natychmiast zabito, gdyż po wydobyciu z wody uderzeniem ogona zdołał jednego z rybaków powalić na ziemię.

Jednocześine niemal między Hallerowem a Chłapowem na przybrzeżny niewód złowiono łososia o wadze 61 kg. Łososia tego nabyła wędzarnia helska, płacąc 5 zł. za kilogram.

Kronika sądowa

Sprawa Szajnowicza

WARSZAWA. — Wczoraj w Sądzie Okręgowym toczył się, jak już donosiliśmy, proces bandy komunistów, która zamordowała sekretarza związku pracowników biurowych i handlowych Izraela Szajnowicza, drugiego zaś członka zarządu Symchę Solnika poraniła. Przesłuchano kilkunastu świadków, mających stwierdzić niewinność oskarżonych, poczem przewód sądowy odroczono do dnia 18 b. m.

Procesy Zarządu m. st. Warszawy

WARSZAWA. — Samorząd warszawski czeka serja procesów cywilnych, wynikłych na tle gospodarki rozwiązanego Zarządu miasta. Szczególnie dużo spraw mają przedsiębiorstwa miejskie. Wydziałowi zaopatrywania grozi wytoczenie procesu przez jednego z dostawców. Cukrownia „Strzelce”, która dostarczała sklepom miejskim wystąpiła o zwrot 200.000 zł., tytułem bezpodstawnie zaliczonych jej kosztów handlowych.

Sądy doraźne

WARSZAWA. — Na podstawie sprawozdań prokuratur wszystkich Sądów Okręgowych sporządzona została oficjalna statystyka działalności Sądów Doraźnych za okres od czasu ich wprowadzenia to jest od 30 września 1931 r. do początku r. b. Sądy Doraźne w okresie blisko dwu i półletnim rozpatrzyły 255 spraw przyczem poddano im 457 oskarżonych. Na karę śmierci skazały Sądy Doraźne 231 osób, z których w drodze łaski Prezydenta tylko 69 zostało ułaskawionych. Na bezterminowe ciężkie więzienie skazano 154 oskarżonych.

Ponadto Sądy Doraźne przekazały do postępowania zwykłego 69 spraw. W trybie doraźnym zapadły wyroki uniewinniające w trzech wypadkach.

Napad

na redaktora Wojdera

W sobotę w nocy na redaktora „Słowa Pomorskiego“ w śródmieściu Torunia dokonało dwóch osobników napadu stylu, poczem zbiegło. Jednego z napastników zdołano zatrzymać i okazał się nim niejaki Daniel Andrasz. Policja odmówiła spisania protokółu, twierdząc, że sprawa podlega jedynie oskarżeniu prywatnemu.

Redaktor Wojder wyznaczył 100 zł. nagrody za wykrycie drugiego napastnika.

Sport

Walki w Cyrku

Wczoraj, w przedostatnim dniu turnieju, walczyły tylko trzy pary zawodników, „Czarna Maska“ w 12 m. przerzutem przez biodro pokonał Leuschke, Krauser efektowną kontrparadą zwyciężył Grikisa, a Sztekker — Blomberga.

Boks

POLSKA REPREZENTACJA BOKSERSKA WYJECHAŁA DO BUDAPESZTU

W niedzielę w nocy opuściła Poznań reprezentacja bokserska udająca się do Budapesztu na zawody o mistrzostwo Europy. W Katowicach dołączyli się do zawodników poznańskich zawodnicy warszawscy Rotholc, Forlański i Antczak oraz łodzianin Chmielewski. Kierownikiem ekspedycji jest prezes Polskiego Związku Bokserskiego dyr. Baranowski.

Mistrzostwa Europy, rozpoczynają się 11-go b. m.

MECZ BOKSERSKI POLSKA—AUSTRJA W WARSZAWIE

Mecz bokserski Polska — Austrja odbędzie się ostatecznie w Warszawie dnia 29-go b. m. prawdopodobnie w gmachu cyrku. Warunki finansowe zostały już uzgodnione pomiędzy polskim Związkiem Bokserskim a Warszawskim Okręgowym Zw. Bokserskim.

POZNAŃSKA WARTA REMISUJE Z WILEŃSKIEM OGNISKIEM

Rozegrany mecz bokserski pomiędzy poznańską Wartą a wileńskiem Ogniskiem zakończył się dużym sukcesem Wilnian w postaci wyniku remisowego 7:7.

Piłka nożna

PRZED MECZEM POLSKA—CZECHOSŁOWACJA

Już w najbliższą niedzielę rozegrany zostanie w Pradze czeskiej rewanżowy mecz piłkarski o mistrzostwo świata pomiędzy Czechosłowacją a Polską.

W skład reprezentacji czeskiej wchodzą: Planicka (Slavia), Nejedly (Kladno), Machovsky (Teplitzer F. K.), Kostalek (Sparta), Cambal (Slavia), Krcil (Slavia), Sterc (Zideince), Svoboda (Slavia), Nejedly (Sparta), Kopecky (Slavia), Puc (Slavia).

Skład polski zostanie ustalony dopiero w dniu dzisiejszym.

MECZ PIŁKARSKI WARSZAWA — BRNO

W najbliższą niedzielę w Warszawie odbędzie się ciekawy międzymiastowy mecz piłkarski Warszawa — Brno. Warszawa będzie musiała wystawić osłabiony skład, gdyż niektórzy gracze ligowi znajdą się w reprezentacji Polski na mecz z Czechosłowacją.

Będzie to pierwszy w bieżącym sezonie międzynarodowy mecz na terenie stolicy.

O ROBOTNICZE MISTRZOSTWO POLSKI

W niedzielę odbędzie się w Łodzi decydujący mecz finałowy o robotnicze piłkarskie mistrzostwo Polski pomiędzy łódzkim Widzewem (mistrzem północnej Polski) a R. K. S. Wielkie Hajduki (mistrzem południowej Polski). Zwycięzca otrzyma tytuł piłkarskiego mistrza Polski klubów robotniczych.

Sporty wodne

KAJAKOWCY POLSCY W RUMUNJI

Do Bukaresztu przybyła delegacja polskiego Związku Kajakowego z wiceprezesem Związku mjr. Sekundą na czele, celem zapoznania sportowców rumuńskich z dorobkiem polskiego sportu kajakowego i produkcją kajaków w Polsce. Delegacja przywiozła w darze dla rumuńskiego Instytutu Wychowania Fizycznego (ONEF) 2 kajaki produkcji polskiej, a pozatem demonstrowała polskie składki z żaglem i bez na rzece Dembowicy i na stawie w parku Cismidżiu w Bukareszcie, wywołując żywe zainteresowanie i uznanie bukaresztеńskich kół sportowych.

O zainteresowaniu Rumunji produkcją składaków w Polsce świadczy fakt zamówienia dla początkującego sportu kajakowego w Rumunji szeregu składaków w Polsce. M. in. zamówiono składek z żaglem dla następcy tronu księcia Michała.

Pływanie

KURS PŁYWANIA A. Z. S.

XIII Kurs nauki pływania dla początkujących rozpoczyna Akademicki Związek Sportowy na zimowej pływalni w Domu Akademickim. Kurs rozpoczyna się w dniu 14 kwietnia i odbywać się będzie we wtorki od godz. 20 do 21 i w soboty od 18 do 19. Informacje i zapisy w sekretarjacie A. Z. S. Akademicka 5. tel. 833-06 w godz. 11 — 13 i 18 — 20.

Marjan Reutt

Unarodowienie to nie socjalizacja

Szkodliwe bałamuctwa

Zagadnienia gospodarcze doby obecnej nabierają coraz donioślejszego znaczenia, zwłaszcza, że noszą charakter zasadniczy. Problemy, które nam nasuwa aktualna rzeczywistość społeczno-gospodarcza zawierają w sobie elementy polityczne, a przedewszystkiem kulturalne, których rozwiązanie musi pociągnąć za sobą gruntowne zmiany w strukturze dzisiejszego współżycia zbiorowego. Rozważany niedawno przez nas na łamach A B C problem prymatu gospodarki publicznej nad prywatną, pociąga za sobą daleko idące konsekwencje natury ustrojowo-kulturalnej, domagające się głębszych wyjaśnień.

Jeżeli bowiem broni się tezy o wyższości gospodarki publicznej, to łatwo można się spotkać z zarzutem, że jest się zwolennikiem socjalizacji narzędzi produkcji, a tem samem, że jest się socjalistą lub, co gorsza, komunistą. Otóż chciałbym podkreślić, że unarodowienie wielkiego przemysłu nie ma nic wspólnego z socjalizacją.

Zastanówmy się spoczątku nad socjalizacją. O co tu konkretnie chodzi? Socjalizacja nie jest bynajmniej wyłącznie aktem prawnym, czynnością gospodarczą lub polityczną. Nie jest to bynajmniej wyłącznie odmienna od dzisiejszej organizacja życia gospodarczego. Socjalizacja jest przedewszystkiem zjawiskiem kulturalnem. Zjawisko to powstało na tle chęci bezwzględnego zracjonalizowania życia i poddania go kolektywnemu rozumowi. Jest ono wynikiem negacji ducha i wartości jednostki, jako elementu twórczego, w którego duszy wyraz swój znajduje naród. Socjalizacja zatem przedewszystkiem jest niwelacją, sprowadzającą mechanicznie wartości indywidualne do wspólnego mianownika, którym ma być abstrakcyjne pojęcie pracy. Zapomina się przy tem, że w pracy też przejawia się indywidualność jednostki. Wynikają z tego takie konsekwencje prawne, jak odebranie własności narzędzi produkcji oraz zniesienie całkowite prawa własności, co w gospodarstwie wyraża się w przejęciu przez państwo funkcyj wytwórcy. W ten sposób jednostka staje się funkcjonarjuszem zbiorowości i traci w zupełności możliwość samodzielnej, twórczej pracy, na rzecz kolektywu.

Inaczej unarodowienie. Tutaj prawo własności zostaje całkowicie zachowane. Własność uznana jest za funkcję społeczną, z której nie wolno korzystać ze szkodą dla ogółu, ale poza tym momentem nie prawa własności nie ogranicza. Naród-państwo, w myśl postulatów narodowych, składa się z jednostek, mających pełne prawa, o ile ich działalność jest zgodna z interesem społeczeństwa narodowego. Naród jest w duszy jednostek tak, jak jednostka jest w narodzie. Stąd każda jednostka, o ile w sobie naród uświadomiła, posiada wartość dla prądu narodowego, i to wartość tem większą, im więcej walorów twórczych do życia społecznego wnosi. Działalność indywidualna jednostek zatem znajduje pełnię opieki i poparcia, o ile jej cele pokrywają się z celami narodu. Stąd mowy być nie może o czynieniu z jednostek bezdusznych funkcjonarjuszów zbiorowości. Unarodowienie ma na celu wyłącznie wywłaszczenie wielkiego przemysłu, gdzie osoba właściciela nie jest osobiście związana z przedsiębiorstwem, gdzie rządzi t. zw. kapitał anonimowy, mający własne cele, zazwyczaj rozbieżne z celami i interesami narodu. Przedsiębiorca natomiast, produkujący z korzyścią dla społeczeństwa dobra materjalne zgodnie z zasadą publicznej użyteczności wcale wywłaszczeniu nie podlega, tak jak nie podlegają wywłaszczeniu ani warsztaty rolne, ani narzędzia produkcji, będące w prywatnem użyciu. Idea socjalizacji powstała na tle materjalistycznego poglądu na świat, na tle koncepcji walki klas i wyzysku jednych przez drugich, jako owoc nienawiści społecznej.

Idea unarodowienia jest wynikiem koncepcyj idealistycznych, pragnących oprzeć życie zbiorowe na harmonijnej współpracy jednostek, tworzących niejako wielką rodzinę — naród, w której mają się realizować ideały etyczne, na czele ze sprawiedliwością.

Mówiąc tedy o unarodowieniu wielkiego przemysłu, dobrze jest uświadomić sobie powyższe uwagi, aby nie popełnić kardynalnego błędu, przyjmując unarodowienie za socjalizację, gdyż dwa te kierunki myśli społecznej mało mają z sobą wspólnego.

Zaległości Z. U. P. U.

Czy stracą na tem pracownicy?

Zaległości składek na rzecz Z. U. P. U. na dzień 1 stycznia 1933 r. w jednym tylko dziale ubezpieczeń emerytalnych wyniosły pokaźną kwotę 63.260.000 zł.

Podkreślamy, że jest to zaległość tylko w dziale emerytalnym i nie obejmuje roku 1933.

Rekord zaległości wykazuje Z. U. P. U. w Warszawie, na który przypada 63 proc. ogółu zaległości, a na dalszych miejscach idą Lwów, Król. Huta i Poznań.

Gdybyśmy zanalizowali dłużników, okazało się, iż 40 proc. zaległości przypada na przedsiębiorstwa handlowe, wolne zawody, szkoły, organizacje polityczne, społeczne i zawodowe.

Przemysł zadłużony jest na sumę około 20 milj. złotych, co stanowi około 33 proc. ogółu zaległości. Na resztę zadłużenia składają się: samorządy z sumą 7 milj., rolnictwo 6 milj., instytucje państwowe 4 milj. złotych.

Bardzo znaczna część tych należności jest obecnie **całkowicie nieściągalna**, wiele przedsiębiorstw zlikwidował kryzys, a te przedsiębiorstwa, które jeszcze do dziś przetrwały, są tak materjalnie osłabione, że nawet, mimo najlepszych chęci, nie byłyby w stanie spłacić zaległości z okresu jeszcze lepszej konjunktury. Niemniej władze ubezpieczeniowe omawiają sposoby wyegzekwowania tam, gdzie się to okaże możliwe, przynajmniej części składek, potrącanych pracownikom przy wypłacie uposażeń, co stanowi około 40 proc. składki emerytalnej.

Ale teraz powstaje jedno pytanie: czem będą się władze kierować przy określaniu tego, kto jest, a kto nie jest w stanie spłacenia zaległości?

Trzeba przedewszystkiem pomyśleć o tem, by nie niszczyć istniejących jeszcze warsztatów pracy dla wydobycia sum zaległych. Ze stanu kryzysu przeżywanego władze Ubezpieczalń powinny zdawać sobie dokładnie sprawę, odczuwają go bowiem na własnej skórze. Gdy naprzykład na Śląsku w roku 1931 ubezpieczonych było w Kasach Chorych 271.000 osób, to już w roku następnym było tylko 192.000. Jednoroczny więc spadek wyniósł prawie 80.000.

A rok 1933 zamiast oczekiwanej poprawy, przyniósł dalsze pogorszenie; za tem idzie dalszy spadek liczby ubezpieczonych.

Powstaje też pytanie, czy Z. U. P. U., wobec tak olbrzymich zaległości, będzie mógł w przyszłości wypłacać pracownikom należne im świadczenia.

Czy czeka nas Słaby urodzaj?

Główny Urząd Statystyczny podaje do wiadomości, że stan zasiewów ozimych, ustalony w pierwszej połowie marca na podstawie 5111 sprawozdań korespondentów rolnych, przedstawiał się przeciętnie dla całej Polski w stopniach kwalifikacyjnych następująco: (stopień 5 — oznacza stan wyborowy, 4 — dobry, 3 — średni, przeciętny, 2 — mierny, 1 — zły):

Pszenica 3,1, żyto 3,2, jęczmień 3,1, hzepak 3,2, koniczyna 3,0. W marcu 1933 r. stan ten był następujący: pszenica 3,4, żyto 3,6, jęczmień 3,3, rzepak 3,3 i koniczyna 3, 2, a w listopadzie 1933 r.: pszenica 3,1, żyto 3,2, jęczmień 3,2, rzepak 3,4 i koniczyna 3,0.

W porównaniu do listopadowego szacunku stan zasiewów pszenicy, żyta i koniczyny pozostał bez zmiany, natomiast jęczmienia i rzepaku nieznacznie się pogorszył.

W porównaniu do stanu z dn. 15 marca ub. roku stan zasiewów wszystkich ziemiopłodów przedstawiał się znacznie gorzej, a w porównaniu z r. 1932 w tym samym okresie — stan zasiewów był lepszy.

Spirytus na eksport

Zrzeszenie Producentów Spirytusu w porozumieniu z Państwowemi Zakładami Przemysłowo - Zbożowemi, przystąpiło do zorganizowania na wielką skalę produkcji spirytusu z żyta, stanowiącego własność państwa.

Gorzelnia, która zgłosi gotowość przerobu i zostanie skwalifikowana przez Zrzeszenie Producentów Spirytusu, otrzyma od Państwowych Zakładów odpowiednią ilość ziarna. Otrzymane żyto musi być w całości przerobione na spirytus, przyczem ustalone zostało minimum: ze 100 kg. ziarna gorzelnia musi zwrócić 30 ltr. 100 proc. spirytusu. Za każdy litr ponad tę normę, gorzelnia otrzymuje tytułem premji 15 gr., natomiast za każdy brakujący litr, prócz odpowiedzialności cywilnej i karnej, gorzelnia płaci tytułem odszkodowania 75 gr.

Gorzelnia zatrzymuje sobie t. zw. wywary i otrzymuje za każdy wyprodukowany 100-stopniowego spirytusu 1,8 kg. miału lub 1.5 węgla.

Według pogłosek, w ciągu bieżącego półrocza ma podlec przeróbce 50.000 ton żyta na spirytus. Spirytus ten ma być przeznaczony na cele obrotowe.

Kontyngenty na masło przyznają nam Niemcy

Organizacje rolnicze otrzymały wiadomości, iż w najbliższym czasie Rzesza Niemiecka wyznaczy większe kontyngenty na wwóz masła polskiego do Niemiec. Wznowienie eksportu artykułów nabiałowych następuje po blisko 3-letniej przerwie, spowodowanej wojną celną. Obecnie, na podstawie podpisanego w ubiegłym miesiącu protokółu porozumienia gospodarczego polsko - niemieckiego, Rzesza Niemiecka zezwolić ma na przywóz masła z Polski w większych ilościach.

Preliminarz na miesiąc

Komisaryczny zarząd miejski opracowuje preliminarz wydatków na m-c maj. W związku z tem rozstrzygnięta ma być sprawa tegorocznych nagród m. st. Warszawy. Jak wiadomo, nagrody artystyczna, literacka, i naukowa przyznawane były zazwyczaj w dniu 3 maja, z okazji święta narodowego.

Koszty egzekucyj

Ministerstwo Skarbu wydało okólnik do urzędów podatkowych w sprawie uwzględniania rekursów przy obliczaniu kosztów egzekucyjnych. Dotąd w wypadku obniżenia wymiaru podatków, należności za egzekucję pobierano nie od kwoty zredukowanej, lecz od pierwotnie wymierzonej. Powodowało to ściąganie nadmiernych kosztów egzekucyjnych, nieporcjonalnych częstokroć do należności skarbowych.

Spadek wkładów w spółdzielniach kredytowych

Według biuletynu Państwowej Rady Spółdzielczej z dnia 5-go marca r. b. suma wkładów oszczędnościowych w 5060 spółdzielniach, należących do związków rewizyjnych, wynosiła w dniu 1 stycznia r. b. 254.415 tys. zł. (w końcu poprzedniego kwartału 264.126 tys. zł., a więc o 9.711 tys. złotych mniej). Liczba osób oszczędzających również zmniejszyła się w porównaniu z poprzednim kwartałem o 7.805 wkładów, a mianowicie z 538.257 do 530.452. Przeciętna wysokość wkładu zmalała z 490 do 480 zł. na 1 oszczędzającego. Zadłużenie członków z tytułu zaciągniętych pożyczek wynosi 475.377 tys. zł., czyli o 4.522 tys. zł. mniej, niż w poprzednim kwartale.

Ruch budowlany w Piotrkowie i powiecie

Informacje, udzielane przez kierownictwa działów budowlanych w mieście i w powiecie, pozwalają stwierdzić, że w b. r. sezon budowlany zapowiada się o wiele gorzej, niż w roku ubiegłym. Jest to nowy dowód wielkiego zubożenia ludności.

Gdy w roku ubiegłym zgłoszono w Magistracie do zatwierdzenia 103 plany budowlane, to w roku bieżącym zaledwie 40. Z powiatu zgłoszono w starostwie tylko 18 poważniejszych planów budowy. W mieście najpoważniejszą budową będzie kontynuowanie wykończenia gmachu gimnazjum męskiego Tow. Szkoły Średniej, na co wprost od Centrali Dyrekcji Funduszu Pracy ma wpłynąć na dogodnych warunkach pożyczka w sumie 100 tys. zł., zaś w powiecie najpoważniej przedstawiać się będą prace nad wykończeniem zaczętej przebudowy pałacu poblskupiego w Wolbromiu, przeznaczonego na wielki szpital dla dzieci chorych na jaglicę. Pozatem samorząd miejski z pożyczonych z Funduszu Pracy pieniędzy przeznacza 100 tys. na rozbudowę rzeźni i 65 tys. na budowę szkoły powszechnej imienia Poniatowskiego.

W KILKU WIERSZACH

ZWYŻKA CEN JAJ

Ostatnie dni marca oraz pierwsze dni bieżącego miesiąca ujawniły na rynku angielskim podwyżkę notowań jaj. Zjawisko to łączy się ze znacznem zmniejszeniem dowozów jaj z zagranicy, zwłaszcza zaś towaru lżejszego. Transport jaj polskich wynosił zaledwie około 25 tonn, co wpłynęło na to, że w okresie tym jaja polskie nie były notowane oficjalnie. Sfery zainteresowane spodziewają się jednak zahamowania podwyżki cen, a nawet pewnego ich spadku.

Kwestja zawarcia „Gentlemen's Agreement" z głównemi krajami dostarczającemi jaja do Anglji, a więc Danją, Polską, Holandją, Szwecją, Belgją i Finlandją, znajduje się w toku badań.

NOWE DŹWIGI W PORCIE GDYŃSKIM

W porcie gdyńskim rozpoczęto montaż czterech nowych dźwigów ramowych o nośności 5 tonn. Dźwigi te ustawione będą na nabrzeżu holenderskiem, głównie dla przeładunku złomu, który skoncentrowany zostanie na powyższym wybrzeżu. Budowę i montaż nowych dźwigów wykonują Górnośląskie Zjednoczone Huty „Królewska" i „Laura", wyłącznie z materjałów krajowych. Oddanie dźwigów do użytku nastąpi w czerwcu r. b.

BANK GDAŃSKI NIE PŁACI DYWIDENDY

W dn. 7 b. m. odbyło się walne zgromadzenie Banku Gdańskiego, na którem przyjęto sprawozdanie o działalności Banku oraz rachunek strat i zysków za 1933 rok, udzielając równocześnie absolutorjum zarządowi Komisji Bankowej oraz Radzie Nadzorczej. Dywidendy Bank nie wypłaca. Jako nowych członków do Rady Nadzorczej wybrano m. in. dyrektora Stoczni Gdańskiej p. Komorowskiego oraz dyrektora Banku z Berlina dr. Schippela. Następnie wybrano zarząd Rady Nadzorczej w dotychczasowym składzie. Do komisji bankowej wchodzą jako nowi członkowie m. in. dyrektor Banku Polsko-Brytyjskiego w Gdańsku p. Konderski i dyr. Kręcki.

Dziś na giełdzie

Waluty: Dolar 5.27 i trzy czwarte; frank francuski 35; frank szwajcarski 171.25; funt szterling 27.40; marka niemiecka 206.50; szyling austrjacki 98.25; korona czeska 21.68.

Monety: Dolar złoty 9.00 i pół; rubel złoty 4.65.

Dewizy: Berlin 209.90; Belgja 123.90; Gdańsk 172.66; Holandja 358.45; Kopenhaga 122.45; Londyn 27.40; Nowy Jork 5.29; Nowy Jork (kabel) 5.29 i trzy czwarte; Paryż 34.93 i jedna czwarta; Praga 22.02; Sztokholm 141.35; Szwajcarja 171.42; Włochy 45.58.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 43.70; 4 proc. Poż. Dolarowa 53.50; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 107.75; 5 proc. Poż. Konwersyjna 62.50; 6 proc. Poż. Dolarowa 73; 8 proc. Poż. Dillonowska 83.25; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 57.75; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 63.25; 7 proc. Poż. Śląska 63.50; 4,5 Listy Zast. Ziemskie 48.25; 7 proc. Listy Zast. Ziem. Dolarowe 33.25; 8 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 52.87; 6 proc. Obligacje m. Warszawy VIII i IX em. 46.50.

Akcje: Bank Polski 81.50; Lilpop 11.75; Starachowice 10.65; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 17.50; Ostrowiec 21.50; Modrzejów 3.75; Haberbusch 37.75.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Warszawa, 9. 4. Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg. żyto jednolite 700 gl. 14,25—14,75; pszenica jara czerwona 21,00—22,00; pszenica jedn. 748 gl. 20,50—21,00; pszenica zbierana 737 gl. 20,00—20,50; owies jednolity 468 gl. 12,50—13,00; owies zbierany 438 gl. 11,50—12,00; jęczmień przemiałowy 632 gl. 13,75—14,25; browarny 684 gl. 15,50—16,00; groch polny z workiem 20,00—22,00; groch Wiktorja z work. 30,00—33,00; wyka 12,75—13,25; peluszka 12,75—13,25; seradela podwójnie czyszczona 9,50—10,50; łubin niebieski 7,00—7,50; łubin żółty 9,00—9,50; rzepak zimowy 46,00—49,00; rzepik zimowy 49,00—51,00; letni 49,00—51,00; siemię lniane bazis 90 proc. 47,00—50,00; koniczyna czerwona surowa bez grubel kanianki 150,00—190,00; o czyst. 97 proc. 210,00—235,00; biała surowa 60,00—70,00; o czyst. 97 proc. 80,00—100.00; mak niebieski z work. 42,00—47,00; ziemniaki fabryczne 3,75—4,00; ziemniaki jadalne 3,75—4,25; mąka pszenna luksusowa wymiał 45 proc. 34,00—38,00; mąka pszenna I gat. 65 proc. 30,00—34,00; I gat. 20 proc. po luksusowej 25,00—30,00; III gat. pośledni 17,00—23,00; mąka żytnia pytlowa I gat. 55 proc. 24,00—25,00; I gat. 65 proc. 23,00—24,00; mąka żytnia sitkowa II gat. po 55 procent 17,00—18,00; mąka żytnia razowa 95 proc. 18,00—19,00; mąka żytnia pośledni 12,00—13,00; otręby pszenne szale 12,00—12,50; pszenne średnie 11,00—11,50; żytnie 9,00—9,50; kuchy lniane 18,50—19,00; rzepakowe 12,75—13,25; kuchy słonecznikowe 42-44 proc. 13,25—13,75; śruta sojowa 17,50—18,00. Ogólny obrót 3.362 tonn w tem żyta 1.872 tonn. Usposobienie spokojne.

Irena Pannenkowa — 64)

Więzy

Powieść

Po pierwszych powitaniach i wymianie najważniejszych informacyj z zakresu spraw osobistych, potoczyły się rozmowy polityczne.

— Walka może być jeszcze długa, zacięta i ciężka— mówił. — Ale wynik dla mnie nie ulega wątpliwości. Zachód zwycięży i my z nim.

I cóż to za szczęście dla nas — teraz to się dopiero ocenia — że mamy tam ludzi, i to takich niepospolitych, pierwszorzędnych! Dmowski we Francji, Paderewski w Stanach Zjednoczonych, Sienkiewicz w Vevey, to ambasady nasze zagranicą, to nasze okna na świat. Bez nich bylibyśmy tutaj, jak wyspa, oblana dokoła morzem niemieckiem i już tonąca w tem morzu, a od świata odcięta. Oni nam dają nietylko moralną i materjalną pomoc w przetrwaniu, ale także łącznik polityczny z Zachodem, punkty oparcia dla sprawy naszej, zdobywane poza sferą działania i wpływów obecnych panów i władców Polski.

— Tatusiu, — powiedziała Krysia — są ludzie, którzy tu piszą i mówią ciągle, że te wszystkie zabiegi, starania i kwesty zagranicą, to chodzenie i wystawanie po przedpokojach i poczekalniach obcych dygnitarzy, że to wszystko jest dla nas upokarzające, że przynosi ujmę naszej godności. Co sądzisz o tem, tatusiu?

— Cóż na to odpowiedzieć? Nasze siostry, matki, babki nieraz musiały chodzić i wystawać po kancelarjach i przedpokojach dygnitarzy rosyjskich lub austrjackich, żeby wyprosić życie, czy wolność, czy ulgę jakąś dla braci, mężów, synów, wnuków. I nikt im tego upokorzenia nie miał za złe. Przeciwnie! Pani Rollison, błagająca Nowosilcowa o łaskę dla syna, to jedna z najpiękniejszych scen poezji naszej i światowej... A Kmicic, hardy Kmicic, na kolanach przed śmiertelnym wrogiem proszący o zmiłowanie nad sługą? Czujemy, że to nie jest upadek, to jest wzniosłość!... Tylko prośby o łaskę dla siebie samego i w interesie osobistym mogą być upokarzające, przynosić ujmę godności. Ale, gdy w grę wchodzi dobro osób trzecich, za które tak czy inaczej ponosimy odpowiedzialność, — lub, tembardziej chyba dobro narodu, idea, której służymy, to upokorzenie się osobiste może być tylko osobistą ofiarą, i jeśli się uda — zasługą. Dużo, oczywiście, zależy od wyczucia sytuacji, od taktu.

Olski przeszedł się po pokoju. Teraz stanął i dorzucił jeszcze:

— Zresztą przecież i aktywiści nasi (bo to są naturalnie ci krytycy...) musieli wyprosić i wyjednać poparcie Austrji dla ruchu legjonowego, który bez tego nie mógłby powstać i trwać. Czemże instancje u zaborców mają być lepsze, niż u naszych przyjaciół zachodnich?

— No, tak, — odpowiedziała Krysia.

Dyskusje polityczne potęgowały w niej zawsze uczucie rozdarcia. Lgnęła sercem do bohaterskiego wysiłku Legjonów, jak jej matka, i nawet — z powodów trochę osobistych — więcej jeszcze... Ale miała nieograniczoną wiarę w nieskazitelnie czyste stanowisko ojca. I w odczuciu jej — podobnie, jak całego niemal narodu — triumf Polski wiązał się nierozdzielnie z triumfem Ententy.

— Może tak, jak jest właśnie, jest wszystko najlepiej, — powtarzała sobie w myśli rozumowanie, wyrażone już raz wobec Lipowskiego.

*

Kiedy Krysia wyjeżdżała z Borku po świętach, wiosna zbudziła się już na dobre... Słomiane i liściaste chochoły zrzucono już z krzewów różanych i innych, trawniki pokryły się świeżą szmaragdową zielenią, w parku pojawiło się mnóstwo fijołków, na drzewach rozchylały się już pąki. Pierwsze brzozy pokryły się drobnemi jasno - zielonemi listkami, przedziwnie subtelnemi w rysunku i barwie, niby wizja pierwszej młodości. Potem już dzień każdy przynosił zmiany, tem szybsze, że codzień prawie „przelatywały" deszcze.

Gdy jechała na dworzec w otwartym powoziku, spadł taki „przelotny" deszcz właśnie. Stangret odwrócił się, pytając, czy nie opuścić „budy".

— Och, nie! — odpowiedziała szybko.

Wielkie, ciepłe prawie krople padały szybko na drzewa, na trawy, i taksamo na jej policzki i wolne od rękawiczek ręce. Niosły rozkoszne orzeźwienie, budziły poczucie radosnej prężności, wspólnej jakgdyby z całą naturą, i drzemiące w ziemi zapachy.

Wychylające się zza chmur słońce szybko wypijało te krople...

(C. d. n.).

Po przesileniu teatralnem
w ogniu oskarżeń, zarzutów i... zasługiwań się

Skutki pośpiechu

Ostre przesilenie teatralne, jakie wybuchło niespodzianie w czasie świąt wielkanocnych, zostało wczoraj zakończone przejęciem przez zrzeszenie artystów teatrów miejskich, których administrację poręcającą złożył dyr. Krzywoszewski.

Przyczyną przesilenia było, jak wiadomo, podpisanie przez komisarycznego prezydenta miasta, p. Kościałkowskiego, kontraktu na przyszły sezon z rządowem Towarzystwem Krzewienia Kultury Teatralnej, prowadzącem już w obecnym sezonie teatry: Polski i Mały. Umowę podpisano w niebywałem tempie, w mieszkaniu chorego p. Kościałkowskiego, w Wielki Piątek. Pośpiech podobno wywołany był tem, że dotychczasowy rząd chciał sprawę załatwić jeszcze przed swoją dymisją, której spodziewano się zaraz po Wielkanocy. A może ten rząd, który przyjdzie, i będzie miał na czele czy to płk. Becka, czy to generała Soskowskiego, inaczej zechce załatwić sprawę? Dla pewności więc kadenizację teatrów miejskich przesądzono jeszcze przed świętami.

Ale tu okazała się trudność nie przewidziana.

Dyr. Krzywoszewski zgłosił natychmiastową rezygnację z administracji poręczającej, wychodząc z założenia, że niesposób przez pół roku prowadzić teatru, gdy aktorzy i reżyserzy będą już ubiegać się o względy przyszłej dyrekcji i w teatrze powstanie atmosfera dojutrkowości.

Zasłużyć się...

Że nie były to przypuszczenia niesłuszne, to najlepiej okazało się z charakterystycznych oświadczeń, jakiemi uznali za możliwe popisać się pp.: Borowski i Chaberski w wywiadach, udzielonych „Kurjerowi Porannemu". Doniedawna jeszcze członkowie dyrekcji i najbliżsi współpracownicy red. Krzywoszewskiego, gdy tylko nowy wiatr powiał i red. Krzywoszewski ustąpił z placu, zaczęli się prześcigać w publicznem błogosławieniu przyszłorocznej dyrekcji. Trzeba się przecież zasłużyć...

Oto fragment wywiadu „Kurjera Porannego" z p. Borowskim:

— Jaki jest stosunek panów do niedalekiej już przyszłości, gdy b. teatry miejskie obejmie Towarzystwo Krzewienia Kultury Teatralnej?

— Ja osobiście, stojąc na stanowisku wytycznych T.K.K.T. z całą radością oczekuję momentu przejęcia teatrów i wierzę, iż krok ten przyczyni się do jeszcze większego uspołecznienia aktorstwa na terenie b. teatrów miejskich, iż skończą się pozostałe już nieliczne odruchy walki egoizmów teatralnych poszczególnych solistów, a zwycięży idea utworu, a co za tem idzie idea teatru.

„Z radością oczekują", „wierzą, iż krok ten przyczyni się"... —to już co się zowie jazda bez wazeliny ku przyszłorocznej konjunkturze.

Nie inaczej p. Chaberski:

— Czy i jak panowie odczuwają brak p. Krzywoszewskiego w teatrach miejskich? — pytamy.

— Uważam, odpowiada dyr. Chaberski, iż odejście p. Krzywoszewskiego może być korzyścią dla sprawy miejskich teatrów.

Najważniejsze słyszeć co w trawie piszczy...

Krok nieprzemyślany

Dyr. Krzywoszewski znał widać swoich ludzi, skoro zaraz po zawarciu przez p. Kościałkowskiego kontraktu z Tow. Krzewienia Kultury Teatralnej uznał za konieczne ustąpić, nie czekając dalszego rozwoju wypadków. I krok jego był słuszny jako protest przeciwko urządowieniu kompleksu teatrów miejskich, które bądź cobądź funkcjonowały w tym roku lepiej, niż teatry urządowione.

Ale był to zarazem krok nieprzemyślany. Na protest bowiem i natychmiastowe ustąpienie mógł byl sobie dyr. Krzywoszewski pozwolić tylko wtedy, gdyby zostawił za sobą całkowicie uporządkowane sprawy finansowe. A sprawy te, jak się szybko okazało, w zupełnym porządku nie były. I stało się tak, że ciężar rozgrywki między Towarzystwem Krzewienia Kultury Teatralnej, a p. Krzywoszewskim, spadł na aktorów, którzy muszą teraz przejąć teatry w warunkach ciężkich, gdy znaczna większość subwencji miejskiej została już przez p. Krzywoszewskiego wybrana z magistratu i zużyta.

To oczywiście spowodowało rychłą zmianę w stosunku opinji publicznej do całego zagadnienia. Okazało się bowiem, że nie jedna strona jest winna, ale obie są winne. Niewątpliwie zasługi, położone przez dyr. Krzywoszewskiego około uporządkowania i podniesienia poziomu teatrów miejskich poszły odrazu w niepamięć. Zapomniano rychło, że dyr. Krzywoszewski prowadził przez 2 i pół lata teatry miejskie, zużywając na ten cel tylko 475.000 zł. subwencji miejskiej, gdy według poprzednich norm, kiedy magistrat prowadził teatry w własny zarządzie, na ten sam okres wypadłoby zużyć 2.500.000 zł. Poszły w niepamięć świetne przedstawienia ostatnich sezonów („Wesele", „Don Karlos", „Zemsta", „U mety" i t. d.) — a wybiła się na czoło sprawa przykra i oskarżenie słuszne, że przez nagłe ustąpienie dyr. Krzywoszewskiego i zostawienie nieuregulowanych spraw finansowych zostali zarwani aktorzy.

Oświadczenie komisarza Kościałkowskiego

Pozwoliło to sformułować komisarycznemu prezydentowi miasta, p. Kościałkowskiemu, szereg zarzutów w stosunku do p. Krzywoszewskiego na wczorajszej konferencji prasowej w magistracie. Nutą zaś przewodnią tych zarzutów bylo, że przyczyny ustąpienia dyr. Krzywoszewskiego szukać należy nietyle w chęci protestu, ile w chęci zrzucenia odpowiedzialności za zły stan finansowy teatrów i uchylenie się od wypełnienie zobowiązań wobec aktorów.

Owóż według opinji p. Kościałkowskiego, wypowiedzianej wczoraj, zarzuty w sprawie przesilenia teatralnego, kierowane pod adresem zarządu miasta, oparte są na nieporozumieniu. Przedewszystkiem twierdzenie p. Krzywoszewskiego, że zawarcie przez zarząd miasta umowy z Tow. Krzewienia Kultury na jeden miesiąc przed terminem wymówienia, przypadającym na dn. 1 maja, uniemożliwia mu wogóle prowadzenie teatrów, gdyż wprowadza w rzesze aktorskie zamęt i wzburza namiętności, jest — zdaniem prezydenta miasta — zupełnie nieistotne.

Wcześniejsze o jeden miesiąc wymówienie p. Krzywoszewskiemu i zawarcie umowy z T. K. K. dawało możliwość p. K. zorjentowania się w nowym stanie i umożliwienia mu spokojnego polikwidowania wszystkich kwestyj finansowych administracji poręczającej, często bardzo przykrej.

W stosunku do p. Krzywoszewskiego Zarząd Miasta uczynił wszystko, aby mu prowadzenie teatrów ułatwić. Umowa przewidywała, że subsydjum roczne w kwocie zł. 250.000 wypłacane będzie w 5 ratach po 50.000 zł., przyczem terminy tak zostały ułożone, aby miesiące zimowe, jako lepsze frekwencyjnie, miały mniejsze subsydja, miesiące zaś letnie, jako frekwencyjnie gorsze — miały subsydja większe (1. IV., 1. VI., 1. VIII po 50.000 złotych).

Wynikałoby zatem — podkreślił dalej p. Kościałkowski — że do dn. 1 kwietnia, t. j. daty nieuazsadnionego zerwania przez p. Krzywoszewskiego umowy, p. K. powinien był podnieść subsydjum w kwocie tylko 100 tys. zł. Tymczasem, wskutek usilnych starań p. Krz., przelano w tym czasie z kasy miejskiej na jego rzecz 215,000 zł., a niezależnie od tego pokryto za niego 8488 zł. 44 gr. z tytułu dodatku do państw. podatku dochodowego w sezonie 1931-32, czyli o tę sumę powiększono subsydjum. P. Krzywoszewski — słowa woj. Kościałkowskiego — odebrał zatem zł. 115.000. Nie widać z tego, aby istniejące trudności dla p. Krz., wynikały spowodu nieprzychylnego stanowiska Zarządu Miasta.

Gdy nawet iść drogą rozumowania, że subsydjum należało wypłacać za sprzedane miastu przedstawienia, licząc za każde po zł. 5000, to p. Krz. powinien byłby podnieść z kasy za 39 oddanych miastu przedstawień zł. 195.000, nie zaś 215.000. Nie w tem zatem tkwi powód samowolnego opuszczenia teatru przez p. Krzywoszewskiego.

P. Krzywoszewski nie umiał sobie stworzyć realnych podstaw finansowych do prowadzenia tak trudnego przedsiębiorstwa, jakiem są teatry i zamiast prowadzić politykę finansową, obejmującą odpowiednio równomiernie cały sezon, prowadził politykę pobierania zaliczek.

Z końcem każdego sezonu — zasłaniając się jakoby dużemi trudnościami finansowemi, uzyskiwał od miasta zaliczki na następny sezon. A więc z końcem sezonu 1932-33 uzyskał zaliczkę na sezon 1933-34 w kwocie zł. 50.000 (np. 7. VIII. 1933) jako pokrycie raty na sierpień 1934 r., w tem przypuszczeniu, że z końcem sezonu 1933-34 otrzyma na r. 1934-35 jakąś nową większą zaliczkę. Wiadomość zatem, że takiej zaliczki wobec zawarcia umowy z innym kontrahentem — otrzymać już nie będzie mógł, wskazała mu najprostszą drogę — samowolnego opuszczenia zagrożonego posterunku, pozostawiając bez żadnej opieki personel, z którym wiązały go kontrakty i w stosunku do którego pozostał dłużny z tytułu należności za pracę około 29.000 zł. tylko do 1 kwietnia r. b.

Z faktu zerwania umowy przez p. K. wyciągnięte będą wszystkie konsekwencje prawne.

Tak brzmi oświadczenie komisarycznego prezydenta miasta, p. Kościałkowskiego w sprawie zatargu z p. Krzywoszewskim.

Rok przyszły

Jeśli idzie o rok przyszły, to jak wyjaśnił komisarz Kościałkowski umowa z T-wem Krzewienia Kultury Teatralnej jest identyczna z umową z b. dyrektorem Krzywoszewskim. Zawarta jest na 1 rok do 1 października 1935 r. i może być automatycznie przedłużona lub wypowiedziana przed 1 maja każdego roku. Subwencja miasta dla T.K.K.T. wynosi również 250.000 zł. rocznie, lecz nie w formie zakupu 50 przedstawień, lecz w drodze nabycia przez miasto 50.000 biletów 5-złotowych. Subwencja ta będzie wypłacana w określonych ściśle terminach. Miasto będzie miało w ten sposób wpływ na bieg wypadków. Podobnie jednak, jak w umowie z dyr. Krzywoszewskim, miasto i tu zrezygnowało z kontroli rachunków T.K.K.T i ze sprawozdań kasowych. Również nie będzie krępowało swobody artystycznej przyszłych kierowników scen. T-wo Krzewienia Kultury Teatralnej, jeśli to uzna za celowe, może zrezygnować z prowadzenia trzeciej sceny w teatrze Nowym, co nie będzie miało wpływu na wysokość subwencji.

A opera — jak Bóg da...

Natomiast, rzecz charakterystyczna, sprawę Opery pozostawiono w zawieszeniu. Rządowe Towarzystwo Krzewienia Kultury Teatralnej, które tak się śpieszyło do podpisania kontraktu na teatry dramatyczne, kosztowniejszą i przeto bardziej potrzebującą pomocy państwowej Operę zostawiło na uboczu.

P. Kościałkowski oświadczył wczoraj, że miasto na Operę więcej, niż obecnie, dawać nie może. Jeśli więc dotychczasowy administrator poręczający Opery p. Mossoczy zechce na tych warunkach Operę prowadzić dalej — to nic nie stanie na przeszkodzie. Chyba, gdyby rząd wyasygnował 700.000 zł. i zechciał Operę sam prowadzić.

Czy się na to zanosi — można wątpić. Tu, gdzie istotnie ciężko, Towarzystwo Krzewienia Kultury Teatralnej nie kwapi się. Woli łatwiejsze kąski.

Mówią... piszą...

Służalczość

W wspomnieniu pośmiertnem, poświęconem pamięci ś. p. Władysława Skoczylasa, sanacyjny „Kurjer Poranny" temi słowy określa przyczyny, które swojego czasu (w r. 1931) zmusiły Skoczylasa do ustąpienia ze stanowiska dyrektora departamentu sztuki Ministerstwa Oświaty:

„Niedługo wytrwał na stanowisku, bo był człowiekiem własnego zdania, bo nie obawiał przeciwstawić się zdaniu innych, narażając sobie tych, którzy służalczością potrafili przetrwać wszystkich zwierzchników".

„Narażając sobie tych, którzy służalczością potrafili przetrwać wszystkich zwierzchników". Dosłownie.

Ta ocena stosunków w dzisiejszym wydziale sztuki Ministerstwa Oświaty tem jest charakterystyczna i znamienna, że ukazała się nie na łamach jakiegoś pisma opozycyjnego — ale właśnie w sanacyjnym „Kurierze Porannym".

Na ekranach

„Skandal w Budapeszcie"
(„Majestic")

Obok „Marsza Rakoczego" mamy drugi film w języku węgierskim, ale ustępujący tamtemu zarówno pod względem technicznym, jak i wartości artystycznej. Być może, iż zła kopja przyczynia się do obniżenia wartości obrazu. Technika zdjęć, a zwłaszcza oświetlenie bardzo szwankuje. Również reżyserja nie umiała poradzić sobie ze scenarjuszem, który jest w pomyśle ciekawy i ma wiele momentów doskonałych, z drugiej jednak strony zawiera szereg dłużyzn i braków logicznych.

Franciszka Gaal w roli wiejskiej panny, która przybyciem swem do Budapesztu na ślub przyjaciółki narobiła wiele hałasu o nic, policzkując Bogu ducha winnego muzyka (P. Herbiger), zamiast brutalnego narzeczonego owej przyjaciółki, a potem zaręczyła się ze spoliczkowanym, — wnosi na ekran dużo wdzięku. Doskonały jest Szeke Szakall w roli impresarja. Jest to w chwili obecnej niewątpliwie jeden z najkulturalniejszych komików europejskich W epizodycznej roli ukazuje się niewymieniony z nazwiska grubas, potężnych rozmiarów, bardzo zabawny.

Nad program reportaż Ireneusza Plater - Zyberka o Krakowie, odznaczający się pięknemi zdjęciami Vlassaka, zbyt jednak mechanicznie zmontowanemi.

Pozatem, jak zwykle w „Majestic'u" — rewja.

A. R.

Z nauki i sztuki

Literatura

— **Otwarcie Wystawy Książki Polskiej w Częstochowie.** Wczoraj w obecności przedstawicieli miejscowych władz i społeczeństwa oraz przybyłych z Warszawy odbyło się w lokalu częstochowskiej Rady Miejskiej uroczyste otwarcie Wystawy Książki Polskiej oraz regjonalizmu w Częstochowie i okolicy.

Wśród mnóstwa niezmiernie cennych eksponatów szczególnie wyróżniają się stare druki z bibljoteki klasztoru O. O. Paulinów na Jasnej Górze, liczne pamiątki po Zygmuncie Krasińskim ze zbiorów rodzinnych hr. Raczyńskich w Złotym Potoku, bezcenne „biało kruki bibljoteczne" z prywatnych zbiorów dr. Nowa oraz zbiory p. Stali, zawierające szereg dzieł z historji Jasnej Góry i Częstochowy. Sprowadzono również wiele dzieł z bibljoteki uniwersyteckiej w Warszawie, z Ossolineum itd. Na Wystawie reprezentowane są także wszystkie największe krajowe firmy wydawnicze.

— **Z Kasy Literackiej.** Komitet Kasy Literackiej zawiadamia, że doroczne walne zgromadzenie członków Kasy odbędzie się w pierwszym terminie w dn. 27 kwietnia r. b., o o godz. 8-ej wieczorem w siedzibie Kasy, ul. Nowy Świat 41 m. 27.

Muzyka

— **Polska dekada muzyczna w Moskwie.** Jak już donosiliśmy, w związku z rozpoczynającą się 22 b. m. polską dekadą muzyczną, radjostacja moskiewska organizuje cykl koncertów z płyt gramofonowych, poświęconych wyłącznie muzyce polskiej, by w okresie od 10 do 22 kwietnia przygotować masowego słuchacza sowieckiego. Wykonane będą utwory Szymanowskiego, Karłowicza, Niewiadomskiego, Moniuszki w wykonaniu Szymanowskiego, Frydmana, Sztompki, Hubermana, Umińskiej, Kiepury, Ady Sari, pod dyrekcją Fitelberga i Mazurkiewicza. Specjalny koncert poświęcony będzie p. Ewie Bandrowskiej-Turskiej. Pierwszy koncert radjowy odbędzie się dnia 10 b. m.

Film

— **„Sprawa Moniki" na ekranie.** Jedna z firm hollywoodzkich zakupiła prawo przerobienia sztuki Marji Szczepkowskiej, wystawionej w Nowym Jorku, p. t. „Dr. Monika", na scenarjusz filmowy.

Z muzyki

W Filharmonji

Najpierw parę obserwacyj, a potem wnioski.

Koncert piątkowy. Wygląd sali Filharmonji: pierwsze rzędy krzeseł zajęte, im dalej, tem bardziej pusto. Balkon, oprócz miejsc bliższych orkiestrze pustki zupełne. Galerja wypełniona. Idźmy tam i posłuchajmy, jak ta galerja słucha! A teraz oceńmy ten jej naprawdę duży, dwuzłotowy wysiłek.

Poranek niedzielny. Wygląd sali taki sam. Znowuż zapełnione pierwsze rzędy krzeseł. Znowu na balkonie, oprócz miejsc bliższych orkiestrze pusto. I znowu galerja pełna. Okazuje się, że są w Warszawie ludzie, których nie stać na tani bilet poranku symfonicznego, że wysiłkiem już dla nich jest opłata pięćdziesięciogroszowa.

Popatrzmy teraz na tę publiczność niedzielną. Ktoś zauważył, że słucha naiwniej, aniżeli piątkowa. Zapewne, ale reaguje nierównie bardziej bezpośrednio i szczerze. Zresztą, jeśli chodzi o przerywanie oklaskami sonat czy symfonij, to dorównuje tem piątkowej. Tylko, że znowu czyni to szczerzej i właśnie naiwniej... W tem jej wyższość. W każdym razie mniej się spóźnia i nie zajmuje miejsc (nie bez pewnego hałasu) w przerwach, pomiędzy częściami granych utworów.

Spojrzyjmy wówczas na dyrygenta, a ocenimy skutki takiego, naprawdę karygodnego niechlujstwa publiczności. I może pobłażliwiej wówczas będziemy patrzyli na niedociągnięcia i dużo będziemy kładli na karb usprawiedliwionego zupełnie zdenerwowania.

Cofnę się teraz do jednego z moich artykułów muzycznych i przypomnę słowa, w których proponowałem spróbować założyć chór poto, ażeby zobaczyć, ilu się zgłosi kandydatów i przejść się po małych mieszkanakach, ażeby się przekonać, że w niejednem znajdziemy skrzypce. Potem zaproponowałem, ażeby może skorygować swój sąd o zamiłowaniach muzycznych szerokich mas.

A teraz porównajmy koncert piątkowy z porankiem niedzielnym. Wszystko — i progragram i siły i wykonanie.

Gdzie to się podziały dyskusje na temat Filharmonji ludowej? Gdzie ten zapał i żądania?

Dzisiaj — karykatura naszego życia politycznego przeniosła się i w dziedzinę sztuki. Zastosowano tu te same metody i miary, które się stosuje do innych dziedzin życia narodowego czy państwowego. Tak, jak „wyrównywano na front gospodarczy", „konstytucyjny", „akademicki" i inne, tak „wyrównano" w ostatnich czasach i na „front sztuki", przyczem taktyka i cel są takie same, jak w gminach, samorządzie, stowarzyszeniach, związkach byłych wojskowych i t. d. Poprostu „opanowano" ten, czy inny zarząd instytucyj związanych ze sztuką i sprawa załatwiona. A to jednak zamało. W sztuce istotnie odczuwa się głód idei, ale tej, samem „opanowywaniem zarządu" się nie zrobi. Zwłaszcza, że z braku „swoich ludzi" istnieje groźba dawania szerokich możliwości działania najzwyczajniejszym oportunistom. (Świetni to będą przewodnicy!..). Ale przedewszystkiem dlatego, że się tej idei samemu nie posiada.

Sny o Filharmonji ludowej w dalszym ciągu przypominają najzwyczajniejsze — spanie. Już te trzeba przyznać, że łatwiej o te zarządy, aniżeli o masy... Począwszy od najdrobniejszej gminy, aż do całego narodu włącznie.

Pisałem kiedyś na innem miejscu, że:

„Bardzo pożyteczną (w zasadzie) instytucją są poranki symfoniczne Filharmonji Warszawskiej, trzeba jednakże przyznać, że nie mają one dotychczas wyraźnego założenia; trudno się bowiem zorjentować, czy zadaniem ich jest popularyzowanie dobrej muzyki (przykłady koncertów beethovenowskiego, wagnerowskiego, schubertowskiego), czy też produkowanie t. zw. muzyki popularnej. Jak dotychczas, Filharmonja oscyluje pomiędzy temi dwoma założeniami — czas już wreszcie, ażeby zdecydowała się, i to stanowczo, na pierwszą koncepcję. W przeciwnym bowiem razie nietylko mija się z jednym ze swoich celów i przez usiłowanie dostosowania się, jak sądzi, do poziomu publiczności, daje przykład tej linji, która jest zawsze dowodem ubóstwa artystycznego i wiedzie ku upadkowi, ale popełnia również błąd, wespół zresztą z teatrami, których doświadczenie z przyciąganiem widza lżejszym i płytszym repertuarem niczego prawie jeszcze nie nauczyło".

Filharmonją kierował wówczas jeszcze zarząd poprzedni. Zmieniono go na bardziej polski a więc taki, który zdawałoby się, powinien nas zadowolić. Tymczasem chce np. dyrygować taki Zygman, nie przedstawiający w sztuce żadnych wartości i — dyryguje. Przychodzi znowuż ktoś na poranek i zmuszony jest do wysłuchiwania szeregu pieśni Centnerszwera pisanych bez krzty talentu! Zapytujemy, czy naprawdę programy ułożone były jeszcze za działalności poprzedniego zarządu i czy istotnie niema możności ich zmiany? Jeśli tak, to poco było tak się śpieszyć z tą zmianą? Chyba nie dlatego, ażeby stare grzechy przyjmować pokornie na swoje sumienie...

Rewizja stosunku do poranków symfonicznych musi być przeprowadzona gruntownie. Jaki głos miał w tej sprawie Wydział Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego Warszawy? Bo przecież on jest współorganizatorem poranków. Czy miał jedynie... bezkrytyczny? Wątpić przecież należy, ażeby nie posiadał prawa sprzeciwu.

Zadanie jest poważne i tak, jak dotychczas traktować go nie wolno. Poranki niedzielne nie mogą mieć opinji koncertów gorszego gatunku. Mają przed sobą naprawdę wielki cel. O tem trzeba pamiętać.

Dwudziesty dziewiąty poranek symfoniczny prowadził Goldsztein. W programie był i Wagner. Proszę! Jesteśmy zaskoczeni, bo nie żaden „p. Wagner", jak np. „p. Strauss". A przecież stosunek obecnego rządu w Niemczech nie ogranicza się w stosunku do jego sztuki jedynie ‚wysokim protektoratem"...

Pozatem w programie wykonano Różyckiego poemat „Monna Lisa", Mozarta symfonję g-moll i te pieśni Centnerszwera odśpiewywane uparcie przez Anielę Szlemińską.

Solistką koncertu była skrzypaczka belgijska Germaine Buysse Rolin. Grała koncert c-dur Vivaldiego. Sztuka jej nosi charakter wybitnie kobiecy. Cechował ją miękki ton i subtelne pociągnięcie smyczka. Koncert Vivaldiego w jej wykonaniu posiadał swój charakter, zwłaszcza, że artystka utrzymała go we właściwem tempie.

W. Narusz

TEATRY

WIELKI: Dziś nieczynny. Jutro balet Różyckiego „Pan Twardowski". W czwartek uroczyste przedstawienie „Halki" z okazji 75-ciolecia opery Moniuszki.

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro „Marja Stuart" z Malicką, Pancewiczową i Leszczyńskim. W próbach „Ucieczka" Galsworthy'ego.

TEATR POLSKI: Dziś i dni następnych wieczorem „Zbrodnia i kara" Dostojewskiego w inscenizacji Schillera. Dziś abonament 5-C.

TEATR NOWY: Dziś i dni następnych „Upiory" Ibsena z Dulębianką, Węgierką i Zniczem. W próbach komedja Devala „Simona".

TEATR LETNI: Dziś i dni następnych komedja Verneuilla „Szkoła podatników" z Fertnerem, Kurnakowiczem i Jarkowską. W próbach komedja muzyczna „Domek z kart".

TEATR MAŁY: Dziś i dni następnych komedja Ch. Bennett'a „Miljonowy interes" z Przybyłko-Potocką. W sobotę premjera sztuki Duvernois „Hanka" z Romanówną i Warneckim.

NOWA KOMEDJA: Dziś i jutro tragikomedja Tuwima „Płaszcz" z Jaraczem.

ATENEUM: Dziś i dni następnych „12 krzeseł" Ilfa i Petrowa. W najbliższych dniach premjera „Karykatur" A. Kisielewskiego.

KAMERALNY: Dziś i dni następnych dramat Rittnera „W małym domku" z Adwentowiczem i Żabczyńską. W próbach „Mazepa" Słowackiego.

8 m. 30 (ul. Mokotowska): Dziś i dni następnych operetka „Yacht miłości". Wkrótce „Polowanie na lamparta".

WIELKA OPERETKA (Karowa): Dziś i jutro operetka „Pod białym koniem", po cenach zniżonych.

TEATR DRAMATYCZNY: (Hipoteczna 8): Dziś i jutro „Małżeństwo z konwenansu" Jadwigi Rzepeckiej - Iwanowskiej.

CYRK STANIEWSKICH: Dziś dalszy ciąg walk zapaśniczych.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Wystawa Kapistów. Magdaleny Gross, Feuerringa i L. Dołżyckiego. W salach kawiarnianych IPS'u wystawy zbiorowe H. Stażewskiego i Wł. Strzemińskiego.

ZACHĘTA: Wystawy F. Valiottona, B. Kopczyńskiego, A. Styki, St. Dybowskiego, L. Jagodzińskiego, A. Jakimczaka, J. P. Janowskiego, St. Wocjana, St. Żurawskiego i ogólna.

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

KONCERTY

KONSERWATORJUM: Dziś recital fortepianowy A. Unińskiego.

S. i M. (Królewska 11): Od godz. 18-ej p. Bereżyńska (fort.); od godz. 20.30 pp. Pankowska, Vorbond, Ladosz.

KINA

ADRIA: „Zdobyć cię muszę".
APOLLO: „Csibi".
AMOR: „Sekret kobiety", „Cham".
ANTINEA: „Postrach Arizony" i „Przybłęda".
ATLANTIC: „Pożar nad Wołgą".
AS: „12 krzeseł" i „Biały mustang".
BAJKA: „Zaułki życia" i „Jennie Gerhardt".
CAPITOL: „Obława" i „Córka pułku".
CASINO: „Kobieta i bestja".
COLOSSEUM: „Pieśniarz Warszawy".
COLOSSEUM (mała sala): „Flip i Flap — schowajcie swoje smutki" i „Szyb L 23".
CORSO: „Prokurator Alicja Horn" i rewja.
CZARY: „Niewidzialny człowiek".
CRISTAL: „Walka na śmierć i życie".
EUROPA: „Maskarada miłości".
ERA: „Dziś żyjemy" i film polski.
FAMA: „Iskor".
FORUM: „Serce olbrzyma".
GLORJA: „Poskromiciel".
HOLLYWOOD: „Marsz Rakoczego" i rewja.
IKS: „Jeździec bez trwogi" i film polski.
KINO PAR. ŚW. ANDRZEJA: „Złoto" i „Wiatr od morza".
LOS: „Porucznik marynarki" i „Kobiety bez przyszłości".
LUX: „Król Paryża" i „Ostatnia eskapada".
MEWA: „Jaką mnie pragniesz" i „Buster nawarzył piwa".
MAJESTIC: „Skandal w Budapeszcie".
MASKA: „Człowiek, który ukradł serce". „Szaleńcy".
MARS: „Jej Królewska Mość".
MIEJSKIE: „Przygoda na Lido".
NOWA TOMBOLA: „Fortancerka" i „Zuzanna Lemanix".
OKO PRASKIE: „Życie bez jutra" i „Przybłęda".
PAN: „Pat i Patachon jako kompozytorowie" i „Tunel".
PETIT TRIANON: „Jej królewska mość" i „Olimpjada miłości".
PROMIEŃ: „Król cyganów".
PRAGA: „Parada rezerwistów" i rewja.
RAJ: „Dziwny dom" i „Ostatnia eskapada".
ROXY: „Pieśń nad pieśniami" i „Flip i Flap w niewoli małżeńskiej".
SOKÓŁ: „Zła dziewczyna", „Rozkoszna przygoda".
SŁOŃCE: „Braterstwo Ludów" i film polski.
SPLENDID: „Nie będziesz kurtyzana" i rewja.
TON: „Szpieg w masce".
UCIECHA: „Zaledwie wczoraj".
UNJA: „Orły na uwięzi" i rewja.

Czy Perlmutterowie

Podpalali młyny

aby pozbyć się konkurencji?

szawie, na sesji wyjazdowej w Pułtusku, przystąpił do rozpatrzenia sensacyjnej sprawy rodziny Perlmutterów z Nasielska, zamożnych właścicieli kilku okolicznych młynów. Od paru lat w okolicach Nasielska płonęły wszystkie młyny, konkurujące z przedsiębiorstwami Perlmutterów. W wielu wypadkach stwierdzono ślady podpalenia. Wszelkie jednak poszukiwania wykrycia sprawców zbrodni nie doprowadzały do ujęcia podpalaczy, naskutek czego śledztwa umarzano.

W ten sposób, zagadka tajemniczych pożarów w Nasielsku nigdyby nie była rozwiązana, gdyby nie zeznanie jednego z członków rodziny Perlmutterów, niejakiego Fiszela Perlmuttera, który, po przybyciu do kraju z Palestyny, zjawił się u prokuratora w Warszawie, oświadczając, iż sprawcami wszystkich podpalań są członkowie jego rodziny, z 62-letnią matką i 64-letnim ojcem na czele. Do bandy podpalaczy należeli również trzej jego bracia oraz niejaki Berek Cytryn i Czarkowic.

To sensacyjne oskarżenie, jak twierdzi Fiszel, podyktowane zostało pobudkami natury etycznej. Gdy przed paru laty wrócił Fiszel do Polski, rodzice zaproponowali mu przystąpienie do spółki, prosząc o pewną kwotę pieniędzy na zasilenie młynów. Mówiono przytem, że interes jest pewny, albowiem młyny okoliczne zostały już zniszczone, a resztę czeka podobny los.

Rodzinę Perelmutterów osadzono w areszcie. Nie przyznali się oni do winy, mówiąc, iż padli ofiarą szantażu ze strony Fiszla, który domagał się od rodziny 50.000 zł., grożąc w przeciwnym razie fałszywem doniesieniem.

Wobec tego, że cały akt oskarżenia zbudowany jest na podstawie świadectwa Fiszla Perlmuttera, jeżeli ten odmówi dzisiaj zeznań przed sądem, korzystając z uprawnień ustawowych, jako syn oskarżonych, cały gmach oskarżenia runie. Na sprawę wyjechało kilku głośnych adwokatów z Warszawy.

5.000 mieszkańcom przedmieść

Grozi odcięcie od stolicy

Mieszkańców osiedli na Żoliborzu spotkać ma przykra niespodzianka, spowodu zmian w komunikacji autobusowej, naskutek wejścia w życie nowych przepisów o koncesjonowaniu komunikacji autobusowej.

Z dniem 18 b. m. zamierzonem jest skasowanie linji Żoliborz — Plac Zamkowy, eksploatowanej przez Państwowe Zakłady Inżynierji. Spowoduje to odcięcie blisko 5000 mieszkańców Zdobyczy Robotniczej, Powszechnej Spółdzielni Robotniczej, Siedziby Robotniczej i innych kolonji mieszkaniowych od miasta. Istniejące linje tramwajowe są bowiem oddalone od tych osiedli o blisko 3 km.

Wstrzymanie komunikacji uniemożliwi dojazd do pracy licznym rodzinom urzędniczym, które ulokowały pieniądze w budowie domków na Żoliborzu. Delegacja mieszkańców Żoliborza zwracała się już w tej sprawie do Ministerstwa Komunikacji i władz samorządowych. Paląca ta sprawa nie została jeszcze dotąd jednak rozstrzygnięta.

Pomnik Napoleona

Ofiara artysty-rzeźbiarza

Artysta rzeźbiarz, Michał Kamieński, twórca kilku pomników, ofiarował bezinteresownie m. Warszawie pomnik Napoleona, odlany w bronzie, z propozycją ustawienia go na placu Napoleona w dniu święta Narodowego Francji, dn. 14 lipca r. b. Myśl wzniesienia pomnika powstała w dniu 5 maja 1921 r. w rocznicę setnej rocznicy śmierci Napoleona. Wówczas dla uczczenia tej rocznicy przemianowano plac Warecki na plac Napoleona.

Całkowite koszty odlewu artysta - rzeźbiarz M. Kamieński przyjął na siebie. Miasto musiałoby jedynie zbudować cokół ze złomów granitowych pod pomnik. Deklaracje swe co do ofiarowania pomnika p. M. Kamieński skierował do władz stolicy oraz do prezydjum francusko- polskiej Federacji z prośbą o poparcie tej idei.

Odbitkę fotograficzną projektu swego przesłał p. M. Kamieński do Szkoły Sztuk Pięknych w Paryżu. Rektor tej szkoły, p. Frechet nadesłał na ręce twórcy bardzo pochlebną ocenę dzieła. Odlew posągu Napoleona będzie wykonany we własnej pracowni artysty.

Pobór

W środę, 11 b. m., w lokal przy ul. Stalowej 73, odbędzie się dodatkowa komisja poborowa dla poborowych zamieszkałych na terenie 9, 11, 13, 16, 20/21 i 23 komisarjatów P. P., podlegających P. K. U. Nr. 2.

Na komisję tę winni stawić się wszyscy ci poborowi, którzy dotąd obowiązku tego z jakichkolwiek powodów nie dopełnili, a obecnie otrzymali odpowiednie wezwania z komisarjatu rządu.

Między 10—15 maja

Otwarcie kas biletowych

na dworcu prowizorycznym

Gdy projektowano budowę, otwartego w roku ubiegłym, prowizorycznego dworca przy al. Jerozolimskich, przewidziano, iż na dworcu tym znajdować się będą kasy biletowe dla pociągów podmiejskich. Zgodnie z tym planem zbudowano tam szereg pomieszczeń kasowych, które jednak przez dłuższy czas były nieużytkowane, a ostatnio przerobiono je na przechowalnie bagażu. Tymczasem pasażerowie odjeżdżający z torów dolnego poziomu zmuszeni są nabywać bilety na starym dworcu odjazdowym, co naraża ich zazwyczaj na dużą stratę czasu.

Władze kolejowe wyjaśniają w tej sprawie:

Z chwilą otwarcia prowizorycznego dworca od strony al. Jerozolimskich, istotnie zamierzano uruchomić na nim kasy biletowe dla pociągów podmiejskich, odchodzących z dolnego poziomu. Jednak już pierwsze dni pokazały, iż spowodu ciasnoty pomieszczenia projekt w realizacji natrafił na duże trudności, gdyż tworzące się przy kasach „ogonki" będą całkowicie tamowały ruch w hallu dworcowym.

Z chwilą gdy przystąpiono do obniżenia poziomów 8-u sąsiadujących z dolnym poziomem torów górnych, i gdy w związku z tem wszystkie prawie pociągi podmiejskie skierowano na dolny poziom, stwierdzono ostatecznie, iż sprzedaż biletów na te pociągi byłaby tam niemożliwa. Jednocześnie władze kolejowe zdawały sobie sprawę z niedogodności sprzedawania biletów na pociągi podmiejskie na starym dworcu odjazdowym, to też postanowiono zbudować specjalną halę kasową w której sprzedawanoby bilety wyłącznie na pociągi podmiejskie odchodzące z dolnego poziomu.

Przystąpiono do realizacji tego projektu, i między 10 a 15 maja najpóźniej otwarte zostaną kasy dla dworca prowizorycznego. Kasy znajdą pomieszczenie w dawnej sali przyjazdowej starego dworca przyjazdowego. Oprócz kas osobowych w liczbie 11, znajdą tam pomieszczenie dwie kasy bagażowe. Całość będzie się łączyła bezpośrednio z dolnym poziomem nowego dworca.

Dalsza rozbiórka dworca Głównego

Prokurator udzielił zezwolenia

Prokurator Żeleński, który prowadzi dochodzenie w sprawie katastrofy budowlanej przy rozbiórce gmachów Dworca Głównego, zezwolił na prowadzenie prac pod warunkiem, odpowiedniego zabezpieczenia terenu rozbiórki. Pozostałe jeszcze ściany budynku dawnego dworca przyjazdowego, dla uniknięcia dalszych nieszczęśliwych wypadków podstemplowane zostały grubemi belkami.

Przed wznowieniem rozbiórki władze sądowo - śledcze sporządziły dokładny opis miejsca katastrofy; dokonano również kilku zdjęć, które umożliwią zorjentowanie się biegłym, co do przyczyn wypadku. Śledztwo w tej sprawie powierzone będzie sędziemu śledczemu Myszkorowskiemu.

Przymusowy remont 1.000 domów

Pożyczki remontowe

Wobec braku kredytów na pożyczki remontowe od r. 1931, w Komitecie rozbudowy m. stoł. Warszawy nagromadziło się ponad 1.000 nakazów o wykonanie remontów w trybie przymusowym.

Obecnie do biura Komitetu rozbudowy wzywani są właściciele tych domów, którym proponuje się zaciągnięcie dobrowolnej pożyczki remontowej do wysokości 50 proc. kosztorysu na najniezbędniejsze roboty. Większość właścicieli zgadza się na takie załatwienie sprawy i już wpływają odpowiednie podania.

Przypuszczać należy, że około 50 proc. remontów będzie wykonanych w ten sposób dobrowolnie. Z pozostałych 50 proc. nakazów remontowych biuro Komitetu rozbudowy mogłoby wykonać zaledwie 25 proc., nie narażając gminy na stratę, reszta (25 proc.) nie nadaje się do wykonania ze względów natury prawnej lub finansowej (duże hipoteczne obciążenie, nierentujące się domy, niewypłacalni lokatorzy), jak wiadomo bowiem, należność za przymusowe remonty zabezpieczana jest na hipotekach nieruchomości.

Przyznany na r. b. kredyt remontowy przez B. G. K. w kwocie 760.000 zł. pozwoli zaspokoić tylko pewną część zgłoszeń, potrzebny bowiem kredyt sięga zł. 3.000.000.

Strajk w firmie „Szanghaj"

Policja w biurach firmy

W firmie herbacianej „Szanghaj", przy ulicy Elektoralnej wybuchł strajk inkasentów i agentów. Strajk ten poparli w dn. 6 b. m. jednodniowym strajkiem solidarności pracownicy biurowi.

Gdy jednak w dn. 7 pracownicy biurowi wrócili do pracy, zastali w biurze policję. Zwrócili się oni do przedstawicieli firmy ze słowami, iż nie będą pracować razem z policją, ale właściciele, pp. bracia Grafman, Glodblat i Awerbuch, oświadczyli im w odpowiedzi, że policji nie usuną. W rezultacie personel biurowy postanowił kontynuować strajk, przyłączając się całkowicie do akcji agentów i inkasentów. 13 pracowników biurowych, oraz 20 inkasentów i ajentów pozostało w biurach „Szanghaju", zostali jednak usunięci przez policję, która aresztowała 13 osób. Zwolniono ich dopiero dn. 9-go b. m.

Samobójstwo adwokata

Przy ul. Żórawiej 16, w lokalu Jadwigi Wierzbińskiej, wdowy po ś. p. Macieju, redaktorze, zamieszkiwał, zajmując 2 pokoje adw. Tadeusz Łabanowski, lat 56. Nocy ubiegłej Ł. nie był w mieszkaniu. Około godz. 5-ej, powrócił. W 2 godziny później domownicy zaalarmowani zostali odgłosem wystrzału rewolwerowego. Gdy wpadli do pokoju sublokatora, zastali go leżącego na otomanie. Z rany postrzałowej prawej skroni, sączyła się krew.

Lekarz Pogotowia stwierdził stan b. ciężki i przewiózł adw. Ł[illegible]wskiego w agonji do szpitala Dz. Jezus. Desperat pozostawił 4 zapieczętowane listy, adresowane do kolegów - adwokatów. Według zeznań właścicielki mieszkania, przypuszczalna przyczyna samobójstwa — krytyczne warunki materjalne. Adw. Ł zalegał w opłacie komornego za kilka miesięcy.

Zmarli

Ś. p. Władysław Lewandowski, emeryt PKP, l. 83, w Warszawie; ś. p. Stanisław Wróbel, l. 44, w Warszawie; ś. p. Adolf Engel, l. 51, w Warszawie; ś. p. Marja Taczanowska, sekret. gimnazjum, w Warszawie; ś. p. Zofja z Beuthów Nasierowska, wdowa, l. 87, w Warszawie; ś. p. Natalja Glaubicz - Rokossowska, urzędniczka, l. 51, w maj. Jurkowszczyzna, na Wołyniu; ś. p. Wacław Sulima - Zabokrzecki l. 60 w Warszawie.

RADJO

Wtorek, dn. 10 kwietnia

16.55 Recital śpiew. E. Hoffmanowej (sopr.) z tow. altówki (M. Szaleski) i fortep. (L. Urstein). 17.15 Konc. zesp. instr. dętych J. Madeji (Tr. z Pozn.); w progr. Mozart i Beethoven. 17.50 Bież. wiad. rol. 18.00 Praca naszych rybaków morskich — M. Siedlecki (Tr. z Krak.). 18.20: XXIII Konc. z cyklu „Muzyka niepodległej Polski" pośw. utworom kameralnym L. Różyckiego — K. Karwowska (śp.) i kompozytor (fort.). 20.02 „Miła piosenka", aud. wokalno-muz. T. Sygietyńskiegi i A. Wodzinowskiego. 20.40 Pogadanka muz. o operze Mascagniego „Isabeau" — K. Stromenger. 20.57 Tr. z teatru La Scala w Medjolanie opery „Isabeau" P. Mascagniego p. d. G. Santiniego, wyk.: Gina Cigna (sopr.), E. Parmeggiani (ten.) i E. Nava (bar.). W przerwach: I-szej Felj. „O operze zreformowanej przez radjo" — C. Jellenta, II-giej Kw. liter.: „Wspomnienie" W. St. Reymonta oraz Wiad. meteor. 24.00 Koniec aud.

Środa, dn. 11 kwietnia.

7.00 Pocz. aud. 12.05 Płyty („Do słuchu i do tańca"). 15.40 Konc. solistów — Iza Rola (sopr.) i St. Podgórski (bar.). 16.10 Aud. dla dzieci: „Polowanie na dziki", opow. B. Hertza, „Bajeczki dla najmłodszych" — H. Ładosz i „Pogad. dla małych ogrodników — I. Łubiankowska. 16.40 Skrz. poczt. 16.55 Obrazki muzyczne A. Ketelbey'a (pł.). 17.20 Walce (Schuberta, J. Straussa i E. Pankiewicza) — chór Lutni warsz. p. d. P. Maszyńskiego. 17.50 Skrz. poczt. rol. 18.00 Od promieni kosmicznych do fal radjowych — J. Baumgarten. 18.20 Muz. lekka z danc. Adria. 19.25 Felj. liter.: „Parnas we mgłach" — K. Irzykowski. 20.02 Recital skrzypc. Sz. Goldberga. 20.45 Felj. „Uczmy się mówić" — K. Jabłowski. 21.05: VI Wieczór Mickiewiczowski (Tr. z Wilna). 20.00 Godz. muz. lekkiej — ork. P. R. i Radzisław Peter (ten.). 23.05 Muz. tan. i salon. z rest. hot. Bristol. 23.30 Koniec aud.

Czwartek, dn. 12 kwietnia.

7.00 Pocz. aud. 12.05 Orkiestry wiejskie (pł.). 12.35: XXII Konc. szkolny z Filharm. warsz. — ork. Filh. p. d. A. Dołżyckiego, W. Wermińska (śp.), W. Burkath (fort.), sł. wstępne T. Mayzner. W progr. utwory neoromantyków. 15.05 Pocz. audycji popołudniowej (przyśpieszonej odtąd codziennie o 20 min. — zob. artykuł w dodatku radjowym „ABC" z ostatniej niedzieli. 15.20 Płyty (Z operetek i filmów dźwięk.). 16.20 Wychowawcze znaczenie rodziny — Z. Iwaszkiewicza, 16.35 Konc. solistów — M. Kaupe (sopr.) i A. Katz (wiol., tr. z Wilna). 17.30 Inauguracja odczytów dla maturzystów: Odczyt wstępny informacyjny — prof. H. Mościcki. 17.50 Ochotnicze drużyny robocze — Zb. Madeyski. 18.10 Słuchowisko: „Poeta" pg. Nicodemiego (Tr. z Krak.). 18.50 Program na piątek. 18.55 Rozm. 19.15 Wiad. rol. 19.25 Odcz. akt. 20.02: VI Konc. z cyklu „Arcydzieła muzyczne od XVI do XX wieku", pośw. utworom romantyków (K. M. Weber i R. Schumann) — ork. P. R. p. d. L. Neumarka i Stefanja Feltens (fort.) 21.00 Skrz. poczt. tech. 21.15 Konc. popul. — ork. P. R. i Stefan Witas (ten.). 22.00 Najpiękniejsze głosy kobiece (pł.) z objaśn. E. Elsnerówny. 22.45 Odczyt w j. ang. — T. Ordon. 23.05 Muz. tan. z danc. Adria. 23.30 Koniec aud.

Wypadki i kradzieże

SKOK Z III PIĘTRA

Przy ul. Tarczyńskiej 19, z okna III piętra mieszkania Antoniego Chodackiego, kawala kolejowego, wyskoczyła córka jego, 19-letnia Marja. Wskutek upadku na bruk placu, desperatka doznała wstrząśnienia mózgu, złamała prawą nogę i potłukła się ogólnie. Nieszczęśliwą, po opatrunku Pogotowie przewiozło do szpitala Dz. Jezus. — Chodacka już od kilku lat była chora nerwowo i cierpiała na padaczkę. Swego czasu przebywała na kuracji 2 tygodnie w zakładzie leczniczym w Tworkach. — Od dłuższego czasu dokuczała ojcu i matce, Weronice, lecz rodzice nie karcili córki, wiedząc, iż działa ona pod wpływem choroby.

ZATRUCIE GAZAMI

Przy ul. Gorczewskiej 79, na terenie zakładu ogrodniczo - hodowlanego Jana Szmidta, ogrodnik, 26-letnim Stanisław Kwiatkowski, pracując w cieplarni, zatruł się gazem z preparatu do kadzenia roślin, w celu niszczenia owadów. Pogotowie, po udzieleniu pomocy, przewiozło zatrutego do szpitala na Czystem.

WYPADKI PRZY PRACY

W garażu przy ul. Leszno 48, kierowca, 33-letni Mieczysław Kwiatkowski (Włochy), w czasie pracy został uderzony kawałkiem żelaza, doznając poranienia dolnej prawej powieki.

— Na Okęciu w Zakładach sp. akc. „Skoda", 23-letni Ryszard Szyler, tokarz (Łucka 36), doznał poszarpania palca lewej ręki.

— W Al. 3-go Maja 13, robotnik, 38-letni Jan Barszcz (Freta 45), został przygnieciony kamieniami, doznając poranienia palców lewej ręki. Wszystkim poszwankowanym pomocy udzieliło Pogotowie, poczem Szylera przewiozło do domu. Barszcza zaś — do szpitala Dz. Jezus.

Biedny negr z Alabama...

Kryzys w królestwie bawełny. — Likwidacja plantacyj. — Parjasi. — Dobra prezydentowa.

Kilku profesorów uniwersytetów amerykańskich: Addison Cutler z Kolumbji i Powell z Dartmouth przeprowadzili obecnie „wywiad" w Stanach Południowych i w Texas, badając położenie ludności wiejskiej, gdyż obydwaj profesorowie są znanymi ekonomistami.

Przybywszy na miejsce, przekonali się, że najcięższy kryzys gnębi drobnych plantatorów bawełny.. Wprawdzie platator bawełny zawsze mniej lub więcej borykał się z kryzysem, jednak dzisiaj położenie jego stało się krytyczne. Ongiś w Stanach Południowych panowały stosunki niemal feudalne — właściciele ferm poczynali sobie, jak kacykowie; zatrudnieni u nich murzyni wiedli egzystencję niewolników. Niewolnictwo dopomogło białym wzbogacić się, a gdy je dekretem rządowym zlikwidowano — dopuszczono wprawdzie łaskawie byłych niewolników do udziałów w zyskich, ale było to tylko teoretycznem załatwieniem sprawy. Miljony czarnych robotników pozostało w rzeczywistości niewolnikami.

W południowej części Stanów Karolina, Alabama i Georgia biali dzielą się zyskami z czarnymi, natomiast w nowych plantacjach Texas i Oklahama dzieżawcy oddają właścicielowi plantacji trzecią część zbiorów. Robotnicy mieszkają w warunkach fatalnych: w nędznych dwuizbowych chatach gnieździ się nieraz po czternastu ludzi. Odziani w łachmany i wielkie słomiane kapelusze wyglądają jak włóczęgi.

Tak zwany „share - cropper", t. j. robotnik, który otrzymuje część zbiorów, uprawia dziesięć do dwudziestu akrów. Właściciel dostarcza mu narzędzi rolniczych i jednego muła. W zasadzie zbiory powinny być dzielone na dwie równe części — właściciel i „lokator" zarabiają po połowie. Tymczasem w rzeczywistości właściciel zatrzymuje dochód lokatora za pobrane w ciągu roku zaliczki i pożyczki. Szczegół charakterystyczny — biały dziedzic bardzo chętnie udziela w ciągu roku pożyczek lekkomyślnemu „czarnemu", który nie orjentuje się, że tym sposobem umniejsza sobie dochód. „Cropper" jest stale zadłużony, bawełna, która przypada mu w udziale, zostaje mu odebrana i to po najniższej cenie, podczas gdy właściciel wstrzymuje się ze sprzedażą własnych zbiorów, czekając pomyślnej konjunktury.

To też — pomimo likwidacji niewolnictwa położenie murzyna i białego najemnika w plantacjach bawełny jest bardzo ciężkie. Wiodą oni egzystencję parjasów. Tylko peon meksykański ma równie ciężkie życie. Stopa życiowa tych robotników była zawsze niezmiernie niska, dzisiaj rodzina, złożona z pięciu osób, wydaje trzy centy dziennie.

Otóż rząd Roosevelta dokonywa obecnie ryzykownego eksperymentu likwidowania niektórych ferm i plantacyj, stosując system selekcji terenów. Plantacje przynoszące zbyt mały dochód zostaną „zwinięte". Jest projekt przeniesienia dwóch miljonów robotników z plantacyj bawełny do innych okręgów i stworzenia dla nich innych placówek.

Tymczasem przeprowadzenie jakichkolwiek reform w Stanach Południowych, gdzie panuje dotychczas system feudalny — piszą w swoim raporcie profesorowie, — jest zadaniem bardzo trudnem. Według rządowego projektu około 30 miljonów akrów ma być uznanych za niezdatne do uprawy. To równoznaczy z powiększeniem liczby bezrobotnych o pięć miljonów ludzi. Projekt rządowy godzi w małych plantatorów i bezimienną rzeszę robotników, zatrudnionych w mniejszych plantacjach. Przytem ingerencja rządu, coś w rodzaju kurateli roztoczonej nad plantacjami, wywołuje niepożądane skutki. Biedni murzyni nie pojmują czego się od nich wymaga i poco urzędnicy z miasta domagają się wypełniania niezliczonej ilości formularzy zawierających następujące pytania: — Jakiej maści są twoje krowy? Jak się nazywają? Jaki system uprawy bawełny uważasz za naistosowniejszy i t. d. i t. d.

Największe zamieszanie wywołało wprowadzenie nowej ustawy „bawełnianej". Część plantatorów została zmuszona do odstąpienia rządowi dziesięciu miljonów akrów plantacyj. Drobni plantatorzy zgodzili się na to, nie widząc innego wyjścia i zamienili ziemię na czeki, które jak się później okazało nie dały się zrealizować — wystawione bowiem były na nazwisko wierzycieli plantatora. Wierzycielem bywa najczęściej rząd, który udziela pożyczek na siewy, albo któryś z banków. W rezultacie plantatorzy wyzbyli się ziemi i bawełny za długi, które ostatecznie można było w normalnych warunkach rozłożyć na raty lub sprolongować. W taki to sposób reforma rządowa, zmierzająca do uzdrowienia stosunków w królestwie bawełny, doprowadziła do ruiny miljony ludzi i stworzyła nową kastę bezrobotnych plantatorów.

Jedyne ustępstwo, jakie uczyniono dla nieszczęsnych bawełniarzy, jest ustawa o wstrzymaniu eksmisyj, do końca bieżącego roku.

Zadowoleni są tylko właściciele dużych obszarów, którzy w dalszym ciągu utrzymują cenę bawełny na wysokim poziomie i przyglądają się z ironicznym uśmiechem ginącej kaście drobnych rolników. Olbrzymia rzesza czarnych i białych parjasów, którzy na własną rękę produkowali bawełnę musi zejść z placu, gdyż hasłem rządu jest zmniejszenie produkcji bawełny. Zmniejszając nadwyżkę bawełny — zwiększa się liczbę bezrobotnych, którzy gdyby ich pozostawiono w spokoju w maleńkich fermach Południowych Stanów, byliby przynajmniej mieli codziennie miskę kaszy i jarzyn z własnego ogródka, teraz zaś powiększą armję głodomorów, liczących na pomoc rządu.

Oto dlaczego żona prezydenta Roosevelta odbyła podróż „inspekcyjną" do królestwa bawełny, a prasa amerykańska opublikowała setki fotografij wyobrażających prezydentową bawiącą się z murzyniątkami, klepiącą po twarzy stare murzynki i uśmiechającą się do wychudzonych negrów-najemników.

Tu mała dygresja — żona prezydenta Roosevelta jest jedyną bodaj „prezydentową", która zamiast bawić się oficjalnie i nieoficjalnie, polować i uprawiać sporty — wydaje otrzymane od narodu pieniądze na cele społeczne, schodzi „w niziny", funduje żłobki i przytułki, interesuje się bezrobociem — jednem słowem we właściwy sposób wyzyskuje swoje przywileje.

„Słowiański dzień lotniczy"

z udziałem lotników polskich

Na początku czerwca b. r., Morawsko - Śląski Aeroklub urządza w Brnie Morawskiem wielkie święto lotnicze pod nazwą: „Słowiański dzień lotniczy". Udział w tem święcie wezmą lotnicy wszystkich państw słowiańskich, a więc i lotnicy polscy.

Organizatorzy święta otrzymali już zgłoszenia dwóch polskich klubów lotniczych. Z Krakowa 3 aparaty i 6 lotników oraz z Poznania 2 aparaty i 4 lotników. Oprócz Polaków w święcie tem mają wziąć udział także lotnicy sowieccy, jugosłowiańscy i bułgarscy, a w charakterze gościa przybędzie eskadra rumuńska, pod dowództwem księcia Mikołaja.

A propos

Czasy

Kasiarze lwowscy złożyli wczoraj wizytę w mieszkaniu hr. S...... przy ul. Teresy 10, gdzie rozpruli kasę ogniotrwałą. Spotkał ich jednak zawód, gdyż w kasie było tylko kilka weksli protestowanych. Policja wszczęła dochodzenie.

(Lwowska „Gazeta Poranna" nr. 10621).

* * *

Na przechodzącą przez park ks. Pszczyńskiego, p. Amelję A......, żonę właściciela składu kolonjalnego w Katowicach, napadło trzech opryszków, którzy zrabowali swej ofierze torebkę, wraz z całą zawartością. W torebce był kwit lombardowy, 50 groszy gotówką i różne drobiazgi.

(„Sztandar Polski" nr. 101)

* * *

Niewykryci dotąd sprawcy dokonali w nocy 29 ub. m. zuchwałego włamania do kancelarji adwokta p. P..... w Lubawie. Splądrowali całe biuro w poszukiwaniu gotówki, rozpruwając również kasę ogniotrwałę. Włamywacze nic nie zabrali z biura.

(„Słowo Pomorskie" nr. 81).

* * *

W nocy z 4 na 5 kwietnia napadnięto i obrabowano na szosie Brok—Małkinia handlarza zboża z Czyżewa, Majlocha R......, któremu zrabowano niklowy zegarek, 90 groszy gotówką i kwit na 8 garncy grochu.

(„Dziennik Białostocki" nr. 98).

* * *

Niezwykle śmiałego napadu dokonano w powiecie Miechowskim. Banda, złożona z 4 zamaskowanych drabów napadła dwór w K.... i obezwładniwszy domowników zrabowała palto, srebrny pierścionek służącej oraz jej oszczędności w sumie złotych 1.80 gr.

(„Nowy Dziennik" nr. 97).

(Przepisał)

Very

Nowoczesny dzwonnik

z Notre Dame

Dzwonnik Notre Dame — bohater powieści Viktora Hugo, srodzeby się zmartwił, gdyby żył dzisiaj w Paryżu. W tych dniach wprowadzono w kościele Notre Dame elektryczną instalację, która uruchamia historyczne dzwony. Zamiast romantycznego dzwonnika, mieszkającego na wysokiej wieży, urzędnik w banalnym mundurze naciska odpowiedni guzik i bez wysiłku puszcza w ruch potężne dzwony.

Doniedawna katedra Notre Dame miała swojego dzwonnika, jakby żywcem wyjętego ze średniowiecznych kronik. Zwał się on Merovak. W tygodniku „Tout a Vous" czytamy rzewną o nim wzmiankę.

Dziwny to był cygan, ten sławetny Merovak, który jakieś trzydzieści lat temu cieszył się wielką popularnością w łacińskiej dzielnicy. Naprawdę nazywał się poprostu Robuchon i był synem drukarza z Poitiers, ale tkwił w nim poeta i fantasta, który zdołał podbić serca Paryżan. Nikt jakoś nie kpił z jego osobliwego kostjumu wzorowanego na strojach średniowiecznych dzwonników. Merovak przybrał tytuł „L'homme des Cathedrales". Zdołał nawet wyjednać od władz kościelnych zezwolenie na zamieszkanie na szczycie wieży, tuż obok dzwonnicy. Spędzał tam całe dnie w ciasnej izdebce i malował obrazki, wyobrażające ponure średniowieczne świątynie, które jakoby „jawiły mu się w snach". Sprzedawał je potem, w drodze łaski, turystom, zwiedzającym katedrę. Kto go raz ujrzał, ten nigdy nie zapomni olbrzyma w fjoletowym, aksamitnym płaszczu i w spiczastych pantoflach. Wyglądał jak faustowski alchemik.

— Urodziłem się za czasów Ludwika XI-go — powiadał uroczystym tonem do zwiedzających — znałem osobiście Joannę d'Arc...

Czasami zakradał się na chór i improwizował na wielkich organach. W 1900 roku, podczas otwarcia wystawy Merovak zeszedł z wieży i wśliznął się między dostojników, kroczących w pochodzie. Zdumieni Paryżanie ujrzeli nagle, postępującego wślad za Prezydentem Republiki i ministrami, brodatego dzwonnika z Notre Dame, strojnego w biały płaszcz, obszyty imitacją gronostajów. Okazało się później, że Merovak nie miał ani zaproszenia, ani legitymacji, uprawniającej go do brania udziału w uroczystościach, ale policjanci i woźni zgłupieli na jego widok i nie mieli odwagi odepchnąć jegomościa, który przedstawił się im, jako „ambasador katedr gotyckich"...

Przypuszczano, że jest istotnie ambasadorem. Merovac skorzystał z tego, by zająć się energicznie rozprzedażą pocztówek ze swojemi rysunkami. Ponieważ jednak lunął deszcz, więc dzwonnik z Notre Dame pobiegł pędem do pewnego szynczku, w którym zostawił swój parasol i wrócił — już pod baldachimem, niesionym własnoręcznie, do swojego podniebnego mieszkania. A że miał kawał drogi do zrobienia, więc zajął miejsce na szczycie autobusu, budząc nieopisane zainteresowanie wśród pasażerów.

O wypowiedzenie mieszkania

Nowe orzeczenie Sądu Najwyższego

Ciekawe i jednocześnie ważne dla lokatorów i właścicieli domów orzeczenie wydał ostatni Sąd Najwyższy.

Ustawa o ochronie lokatorów przewiduje dopuszczalność wypowiedzenia mieszkania, gdy lokator posiada drugie mieszkanie. Na tle tego przepisu wynikł spór, czy wypowiedzenie dopuszczalne jest także wtedy, gdy lokator, zajmujący mieszkanie w domu, podlegającym ochronie lokatorów posiada drugie mieszkanie, ale w domu tej ochronie nie podlegającym. Dwie instancje sądowe, które rozważały ten spór, uznały zasadność wypowiedzenia takiemu lokatorowi mieszkania, wbrew zarzutom eksmitowanego, który twierdził, że przepis powyższy stosować się może tylko do takich wypadków, w których oba domy, wchodzące w grę, podlegają ustawie o ochronie lokatorów.

Sąd Najwyższy uznał pogląd sprawy sądów niższych instancyj za słuszny, stwierdzając, iż, pomimo innej przed paru laty judykatury w takich sprawach, która, jako warunek zastosowania przepisów o wypowiedzeniu mieszkania lokatorowi domu, będącego pod ochroną, stawiała, ażeby lokator ów posiadł drugie mieszkanie również w takim chronionym domu, w obecnych warunkach, wobec niewielkiej rozpiętości czynszu między mieszkaniami podlegającemi ustawie ochrony lokatorów, a mieszkaniami niepodlegającemi tej ustawie, słusznem jest stosowanie odnośnego przepisu prawa do lokatorów, posiadających drugie mieszkanie w domu nowowzniesionym.

Rekolekcje

Dnia 12, 13, 14 b. m. o godz. 6½ pp. odbędą się rekolekcje w Kaplicy Archikonfraterni Literackiej dla członków Arcybractwa, zaś 15 b. m., t. j. w niedzielę o g. 9-ej rano Msza św. ze wspólną Komunją św.

Pearl S. Buck 9)

SYNOWIE

Powieść

Lecz zanim można było przystąpić do działów, należało wprzód ustalić roszczenia do spadku niektórych dzierżawców i handlarzy, oraz obdarować dwie nałożnice — Lotos, którą Wang zabrał z herbaciarni, gwoli zaspokojenia swojej namiętności, gdy żona - wieśniaczka przestała mu wystarczać i Kwiat Gruszy. Żadna z nich nie była prawowitą żoną, mogły więc poszukać sobie innego pana po śmierci Wang - Lunga, trzej bracia wiedzieli jednak, że nie zechcą one opuścić domu. Mają prawo pozostać w rodzinie nieboszczyka aż do śmierci, trzeba więc będzie karmić je i odziewać. Lotos zresztą nie mogła już liczyć na to, że znajdzie sobie innego mężczyznę, roztyła się bowiem i postarzała, powinna się więc cieszyć, jeśli zezwolą jej pozostać nadal w wygodnym domu. Toteż, gdy kupiec Liu wezwał ją, podniosła się ze stołka, stojącego przy drzwiach i wsparłszy się na ramionach dwóch niewolnic podeszła do sędziego, a otarłszy rękawem oczy, jęła zawodzić żałośnie:

— Ach, ten co mnie żywił i odziewał odszedł ode mnie. Dokąd się udam nieszczęsna? Stara już jestem i niewiele mi potrzeba. Wystarczy mi trochę wina i szczypta tytoniu na pociechę. Synowie mego zmarłego pana są wspaniałomyślni i wielkoduszni...

Wówczas kupiec Liu, który sam będąc dobry, sądził, że i inni są równie dobrotliwi, popatrzał na nią ze współczuciem. Nie pamiętał już, że ongiś spotykał ją w zgoła innem otoczeniu i nie w charakterze żony porządnego człowieka, więc przemówił do niej z szacunkiem:

— Masz rację.... Nieboszczyk był dobrym panem. Postanawiam, że masz otrzymywać co miesiąc dwadzieścia sztuk srebra. Będziesz mieszkać tutaj, w dawnych swych pokojach, w otoczeniu służących i niewolnic. Oprócz całkowitego utrzymania, otrzymywać będziesz kilka sztuk materjałów na ubranie.

Ale Lotos, która pilnie łowiła każde słowo, powiodła niespokojnym wzrokiem po twarzach obecnych i załamała ręce:

— Tylko dwadzieścia? — zawołała jękliwie — co? Tylko dwadzieścia? Tego mi zaledwie starczy na słodycze. Nie obejdzie się bez nich, bo nie znoszę ordynarnych potraw.

Stary kupiec zdjął okulary i obrzucił Lotos zdziwionem spojrzeniem.

— Dwadzieścia sztuk srebra na miesiąc — przemówił surowym tonem — toby starczyło na utrzymanie jednej rodziny. Połowa tej sumy byłaby już hojnym darem, skoro pan twój nie żyje.

Lotos rozpłakała się na cały głos. Tym razem nie grała komedji. Zaczęła szlochać i wzywać nieboszczyka:

— O, czemuś mnie opuścił, panie mój!... Oto odsuwają mnie na bok, a ty nie możesz pośpieszyć mi na ratunek... O, czemuż odszedłeś do dalekich krajów, skąd niema powrotu...

Żona Wanga Najstarszego, która stała niedaleko drzwi, odsunęła zasłonę i zaczęła dawać znaki mężowi.

Dawała mu do zrozumienia, że Lotos postępuje nietaktownie, dając wyraz hałaśliwej rozpaczy, w obecności tylu szanownych mężczyzn. Wang udawał, że nie widzi niczego i kręcił się niespokojnie na krześle, ale wreszcie powstał i zawołał głośno, usiłując przekrzyczeć Lotos:

— Panie — wyznacz jej więcej, abyśmy mogli doprowadzić całą sprawę do końca.

Obruszył się na to Wang Drugi i krzyknął:

— Niech mój starszy brat płaci jej sam, bo dwadzieścia sztuk srebra powinno jej wystarczyć, nawet przy jej nałogu do gry.

Na starość bowiem Lotos nabrała smaku do hazardowych gier i cały czas wolny od spania i jedzenia poświęcała na grę w kości.

Tym razem żona Wanga Najstarszego dała upust swej irytacji. Zaczęła gwałtownie gestykulować, a nawet zawołała głośnym szeptem:

— Nie!... Tak być nie może. Tylko wdowy otrzymują swój udział przed wszystkiemi innemi, zanim majątek zostanie podzielony. Czemże jest Lotos dla nas? Niczem...

Wszczął się hałas, a stary kupiec, człek łagodny i miłujący spokój, spoglądał z przestrachem na obecnych. Wreszcie wśród ogólnej wrzawy, potęgowanej płaczliwym wrzaskiem Lotos — zerwał się z miejsca Wang Trzeci tupnąwszy twardym, skórzanym obcasem, krzyknął:

— Ja jej to dam! Cóż znaczy odrobina srebra. Mnie się już sprzykrzyły wasze targi.

W pokoju zaległa cisza. Wszyscy odetchnęli z ulgą, a małżonka najstarszego Wanga rzekła:

— On może to uczynić, bo jest samotny, a my mamy synów, o których musimy się troszczyć.

Wang Drugi uśmiechnął się i wzruszył ramionami. Zdawało się, że mówi sam do siebie: — „Niech i tak będzie, skoro ktoś jest tak głupi, że nie potrafi bronić swej własności".

(D. c. n.).

resantów codziennie z wyjątkiem at 22. Telefon: 545-80 (Centrala). Sekretarz redakcji przyjmuje inte-
REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świ niedziel i świąt w godz. 11 — 12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek. Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 545-80 (centrala). Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA